Nr. 244. Lwów. — Czwartek dnia 23 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie bez dostawy | | Na Prowincji z przesyłką pocztową | |
|---|---|---|---|
| Miesięcznie | zł. 75 ct. | Miesięcznie | zł. 1 10 |
| Kwartalnie | 2 „ 25 „ | Dwumies | „ 2 10 |
| Półrocznie | 4 „ 50 „ | Kwartalnie | „ 3 — |
| Rocznie | 9 „ — „ | Rocznie | „ 12 — |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana Kapistrana. Jutro: św. Rafała Arch.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 36. Zachód „ 4 „ 49.

Długość dnia g. 10 m. 13. Ubyło dzie 3 min.

## Przegląd polityczny.

Lwów 22 października.

Na kongresie socjalistycznym w Halli uchwalono statut stronnictwa, które się widocznie uważa za rodzaj zakonu na podobieństwo krzyżackiego. Zorganizowani według tego statutu socjaliści będą i stronnictwem politycznem i związkiem na masońską modłę. Gdyby jeszcze wprowadzili różne godła, stopnie i misterja, mogliby zewnętrznie uchodzić za masonów. Wszelako są i różnice: gdy masoni, wiodący swój rodowód ze Wschodu, zamiłowani są w tajemniczości i nic jawnie nie robią nawet tam, gdzie panują, to socjaliści robią taką minę, jak gdyby chcieli, aby cała ich działalność była publiczna i otwarta dla wszystkich. Nie idzie za tem, żeby nie mieli tajnych celów i nie chcieli ich popierać, ale przyznawać się do tego nie ma dobrej racji. Burzenie religijnego uczucia, etyki chrześcijańskiej i zaszczepianie pojęć o społeczeństwie bez hierarchji, o państwie bez władzy, o pracy na dziś, bez prawa własności — to wszystko przecież należy do socjalistycznego credo, a więc powinno być propagowane i będzie, ale tajnie, aby uniknąć zatargów z kodeksem.

Statut ustanawia następującą organizację: Do stronnictwa należy każdy honorowy, niesplamiony zbrodnią człowiek (zupełnie jak u masonów, którzy w praktyce nie trzymają się tego przepisu) Jego obowiązkiem jest wyznawać święcie zasady stronnictwa i popierać je wedle sił i zdolności. Do stronnictwa nie może należeć ten, który zrobił cokolwiek świadomie na szkodę stronnictwa. Na członka przyjmują związki lokalne, albo okręgowe. Zatargi rozstrzyga główny zarząd, w ostatniej zaś instancji zjazd delegatów. — Każdy okręg wyborczy do parlamentu jest zarazem okręgiem socjalistycznym. Na czele jego stoi komitet mężów zaufania, wybranych przez głosowanie wszystkich członków. Termin wyborów, rodzaj głosowania, miejsce obrad — to zależy od miejscowych warunków. Jedno tylko powinno być wspólne dla wszystkich okręgów: oto, wybór mężów zaufania musi się powtarzać co rok, zawsze przed zjazdem delegatów, aby zjazd ów, czyli sejm był wyrazem ostatniej opinji wszystkich członków obozu. Stosownie do odmiennych warunków policyjnych, sądowych i wszelkich innych w krajach Rzeszy niemieckiej, komitety mężów zaufania będą zorganizowane inaczej. Autonomja zupełna.

Na czele komitetów stoi zarząd główny, wybrany przez zjazd delegatów. Składa się on z dwunastu członków, a mianowicie: dwóch prezesów, dwóch sekretarzy, kasjera i siedmiu kontrolerów. Wybór ich odbywa się kartkami. Ci wybrani sami się organizują, t. j. sami wybierają obu prezesów, obu sekretarzy i kasjera. Zarząd główny rozporządza się funduszami według własnego uznania i członkom swym może wyznaczyć pensje, których wysokość podlega zatwierdzeniu sejmu delegatów. Zarząd główny kieruje sprawami stronnictwa, rządzi i sądzi, przygotowuje sprawozdania sejmowi i sejm ten zwołuje raz na rok, kontroluje czynności komitetów okręgowych, redaguje obozowy program, słowem jest władzą zwierzchnią, urządzoną oligarchicznie. Wszelkie zmiany w statucie uchwala sejm większością głosów, ale takie wnioski będą brane pod rozwagę sejmu tylko w takim razie, jeżeli wnioskodawca wniesie je do ogólnej wiadomości członków na cztery tygodnie przed wyborem delegatów.

Sejm delegacyjny, coroczny, składa się z członków zarządu głównego, z delegatów komitetów okręgowych i z socjalistycznych deputowanych do parlamentu. Ten sejm bada sprawozdanie zarządu głównego, wytyka nowe kierunki, załatwia skargi, dyskutuje nad wnioskami, wyznacza miejsce następnego zjazdu, uchwala zbory pieniężne.

Jest to sejm zwyczajny, lecz mogą być i nadzwyczajne, które się zwołują w następujących razach: jeśli za konieczne uzna zarząd główny; jeśli zażądają tego deputowani do parlamentu, albo jeśli odpowiedni wniosek postawi najmniej 15 komitetów okręgowych. Ogłoszenie o nadzwyczajnym sejmie powinno pojawić się w urzędowym organie obozu na 14 dni przed zebraniem się delegatów. Urzędowym organem jest *Berliner Volksblatt*, który od 1 stycznia 1891 r. będzie się nazywał *Vorvärts!* Również i całe stronnictwo zmieniło swą urzędową nazwę. Dotąd zwało się ono „socjalno-robotniczem", teraz zaś tytuł jego brzmi: „Obóz socjalno-demokratyczny w Niemczech".

Taki statut, wypracowany przez komisję kongresu halleńskiego, przyjęto bez dyskusji na posiedzeniu ogólnem i publicznem. Do statutu wprowadzono niektóre zmiany tak rozległe, że sięgające aż do istoty rzeczy, o których nikt nie wie, oprócz członków komisji, kierowników stronnictwa. Można się jednak domyśleć, że np. przykład zmiana nazwy stała się konieczną dlatego, że stanowisko zajęte przez cesarza Wilhelma oddzieliło sprawę robotniczą od socjalnej i dzieło najlepszych chęci, ponieważ socjaliści już nie mogą stroić się w płaszczyki obrońców uciskanej warstwy; muszą wyłącznie zająć się tem, co dotychczas czynili dla pozoru, dla szerokiej publiczności, trzymali na drugim planie: wyznać, że głównym ich celem jest przewrót wszystkich stosunków, zarówno państwowych i etycznych jak ekonomicznych.

Ktoś w Niemczech nazwał socjalistów „masonami przyszłości". Określenie dość trafne, bo dążenia tych i tamtych prawie są te same, tylko socjaliści rozszerzyli je i na dziedzinę ekonomiczną, czego masoni, jako przeważnie ludzie majętni, starannie unikali. Jeśli to określenie przyjmiemy, to będziemy widzieli, że dawni i nowi masoni stają do siebie w stosunku nieprzyjacielskim. Dawni od wieków pracują nad rozluźnieniem wiary i etyki; owoce ich pracy zużytkują socjaliści. Niech więc nikt się nie dziwi, że kto czem w złych zamiarach wojuje, od tego ginie.

Otwarta w poniedziałek sesja parlamentu francuskiego zapowiada się dla gabinetu bardzo pomyślnie. Stała komisja budżetowa w ostatniej chwili przyjęła po Rouvierem, który za zgodą innych ministrów poczynił liczne budżetowe ustępstwa, tak, że zamiast 19 miljonów preliminowanego na rok przyszły deficytu, będzie 1½ miljona nadwyżki. W ten sposób przesilenie gabinetowe zażegnano i dyskusja nad budżetem może natychmiast się zacząć. Na porządku dziennym stoi gorączka nad wszystkiemi prawa taryf celnych, od których zależy byt robotnic i przemysłu francuskiego. Więc wszelkie inne wnioski znajdują przyjęcie niechętne, np. wniosek bulanżystów, aby senat wybierany był nie tak jak teraz, przez rady departamentalne, ale przez powszechne głosowanie ogółu obywateli; ten zaś na pilny, więc poszedł do komisji i tam ugrzęźnie.

Parę tygodni temu wypowiedzieliśmy zdanie, że upaństwowienie kolei Karola Ludwika nie leży w interesie kraju z tego mianowicie powodu, że jest rzeczą niebezpieczną oddawać wszystkie linje kolejowe w ręce rządu. Dopóki hr. Taaffe jest u steru — pisaliśmy — dopóty ten monopol rządowy nie może nam być groźnym, ale gabinet hr. Taaffego nie będzie trwał zawsze, do steru przyjść może rząd mniej życzliwy dla nas, lub nawet wręcz nam nieżyczliwy, a wtedy ucisk, jaki on będzie mógł wywierać na nas za pomocą taryf, może nam srożej dać się we znaki, niż nawet jakieś nieprzychylne nam polityczne rozporządzenie takiego nieżyczliwego rządu.

Zdanie to nasze wywołało pewne wrażenie w sferach politycznych i skłoniło niektórych naszych wybitnych posłów, że zakomunikowali nam swoje na tę sprawę zapatrywania. Powtórzymy je tutaj, starając się o ile można jak najwierniej oddać ich myśli.

Owóż zdaniem ich, argument ten, że monopol rządowy może nam być niebezpiecznym w razie gdy do steru przyjdzie gabinet nieżyczliwy, ma tylko pozorną rację, bo nieżyczliwy gabinet jak zechce, to i bez monopolu zada nam ciągi: przecież Towarzystwo kolei Karola Ludwika będzie tak samo słuchało rozkazów rządu, jak ich słuchać będą urzędnicy państwowi; więc nie wprost, to pośrednio, ale rząd nieżyczliwy zawsze nam dopiec może. W ogóle na nieżyczliwe rządy nie ma rady, a stąd nie warto w kombinacjach politycznych rachować na tę ewentualność, że przyjść może do steru taki rząd, gdyż cokolwiekby się zrobiło dla zabezpieczenia się przed podobnym rządem, to wszystko to w walce ze złą wolą nie przydałoby się na nic. W. Ks. Poznańskie miało i prawa, i statuta, i patenta królewskie, i solenne przyrzeczenia i międzynarodowe traktaty — a czy to przeszkodziło Bismarkowi tyranizować, tępić, niszczyć? A przecież Prusy są krajem konstytucyjnym, mają sejm, który kontroluje działalność rządu, i swobodę prasy, która ma także stać na straży ustaw. Jednak wszystko to nie powstrzymało wcale Bismarka przed znęcaniem się nad narodem naszym. Dla tego to nie należy nigdy bezpośrednich korzyści poświęcać dla tego, żeby jakimś papierowym parawanem zabezpieczyć się przed złą wolą ewentualnego jakiegoś rządu, który przyjść może, ale który koniec końców może i nie przyjść.

A bezpośrednia korzyść dla kraju z upaństwowienia kolei Karola Ludwika jest wielka. Jeden z bardzo wybitnych i doświadczonych posłów powiedział nam, że jego zdaniem, w rok po upaństwowieniu tej kolei stanie na przestrzeni od Podwołoczysk do Krakowa jakie 50 nowych fabryk. Nie powstały zaś one dotąd jedynie dla tego, że taryfy tej kolei są tak wygórowane, iż zgoła niepodobna brać się do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa przemysłowego wzdłuż jej szyn. A zniżyć tych taryf kolej Karola Ludwika nie może pomimo najlepszych chęci jej zarządu, raz dlatego, że ma aparat administracyjny założony na większą skalę niż w kolejach państwowych i w skutek tego znacznie większe wydatki; powtóre dla tego, że rząd nakłada na nią coraz to nowe obowiązki, obciążające bardzo budżet przedsiębiorstwa (*vide* linję z Dębicy do Nadbrzezia, drugi tor etc.). Tymczasem gdyby to była kolej państwowa, to pokrywanoby te wydatki z ogólnych funduszów państwowych, czyli innemi słowy, ciężar tych wydatków spadałby na całe państwo, gdy dzisiaj spoczywa wyłącznie na Galicji.

Oto są powody, dla których przeważna większość naszego Sejmu pragnie upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Po nad temi zaś powodami jest jeszcze jeden, o którym zwykle się nie mówi, ale który jest może najbardziej decydującym. Oto koleje są dzisiaj niemal tak samo ważnym czynnikiem w prowadzeniu wojen, jak np. twierdze. W Berlinie wyszła niedawno broszura, napisana przez jednego z wyższych oficerów sztabu, a wykazująca, jaką rolę odgrywają teraz koleje w prowadzeniu wojny i stawiająca żądanie, aby rząd upaństwowił wszystkie koleje i obsadził je tak samo wojskowymi w czynnej służbie i wojskowymi w rezerwie, jak to uczyniła Rosja na strategicznej linji Równo-Wilno. Tam naczelnikami stacyj są oficerowie, urzędnikami manipulacyjnymi oficerowie, telegrafistami oficerowie, zwrotniczymi żołnierze, konduktorami podoficerowie, słowem cała linja, wybudowana przez ministerjum wojny, jest w ręku wojska, a cywilnej służby wcale nie ma. Owóż ku temu mniej więcej dążymy, a jeżeli jest może przesada w żądaniu, aby wojskowi utrzymywali służbę na kolejach, to niezawodnie przesady nie ma w przypuszczeniu, iż za jakie lat kilkadziesiąt (co jest chwilką w życiu narodów) nie będzie ani jednej prywatnej kolei w Europie, tak, jak już nie ma prywatnego przedsiębiorstwa pocztowego, jakkolwiek temu lat kilkadziesiąt były tylko prywatne.

## Korespondencje.

Wiedeń 20 października.

(*J. Z.*) Komisja ugodowa sejmu czeskiego odrzuciła wniosek Schmeykala, a zgodziła się na pośredniczący niejako wniosek Mattusza, który żąda, aby komisja wyraziła zapatrywanie, iż obrady nad przedłożeniem o radzie kultury krajowej należy jak najrychlej zakończyć — lecz nie przepisuje, które przedłożenie potem ma przyjść pod obrady. Za wnioskiem Mattusza głosowali także niemieccy członkowie komisji i tem okazali, iż podzielają zapatrywanie ludzi rozsądnych, iż nie można gorączkowo postępować i wszystkiego od razu na kartę stawiać. Poseł Clam-Martinitz żądał w swym wniosku, aby po przedłożeniu o radzie kultury wzięto pod obrady reformę ordynacji wyborczej dla kurji większej własności. Przeciw temu głosowali młodoczesi i Niemcy. Plener oświadczył, iż Niemcy dla tego przeciw wnioskowi Clam-Martinitza głosować będą, ponieważ w razie uchwalenia reformy kurji większej własności, zrzekliby się na zawsze nadziei uzyskania większości w tej kurji, a na to zgodzić się mogą dopiero wtedy, jeżeli będą mieli gwarancje, że spełnione zostaną najważniejsze ich postulata jak odgraniczenie okręgów niemieckich, podział sejmu na kurje i t. p. Uwagę zwraca na siebie ta okoliczność, że młodoczesi przeciw wnioskowi Schmeykala głosowali. Jeżeli chcieli od razu „zabić" ugodę, to wniosek Schmeykala najlepszą im do tego sposobność nastręczał. Podział sejmu na kurje narodowościowe przy dzisiejszych stosunkach niewątpliwe nie uzyskałby większości dwóch trzecich, Schmeykal żądał, aby przedłożenie o kurjach wzięto pod obrady, a młodoczesi tego nie chcieli.

Co będzie z wystawą czeską? pytają powszechnie. Niemcy żądają, aby ją odroczono na rok, gdyż dopiero wtedy chcą ją obesłać, jeżeli będą pewni, że ugoda przejdzie. Czesi jednak sprzeciwiają się odroczeniu, gdyż tłumaczą się tem, iż poczynili już olbrzymie przygotowania ku temu, aby wystawa na przyszły rok się odbyła. W każdym razie sprawa ta rozstrzygnąć się musi za kilka dni, gdyż z końcem października ubiega termin zgłoszeń na wystawę.

Dziewięciu posłów staroczeskich zażądało od prezesa klubu staroczeskiego upoważnienia do głosowania przeciw wszystkim przedłożeniom ugodowym, gdyż w przeciwnym razie zagroziło — utworzeniem nowego klubu. Pozwolenia takiego oczywiście nie otrzymają, a więc będą musieli swój klub założyć. Na czele tej zbuntowanej partji stoi młody adwokat Zeman, zaliczany do tak zwanych „realistów". Do tych to posłów odnosiły się słowa Riegera, iż postępowanie ich jest, łagodnie mówiąc, nielojalne, gdyż w styczniu na konferencji posłów, która jednogłośnie za ugodą się oświadczyła, oni przed głosowaniem ze sali cichaczem się wymknęli, potem byli pozornymi zwolennikami ugody, a teraz występują przeciw niej, tłumacząc się tem, że żadnego słowa nie dawali.

Londyn 15 października.

(esn) Szkoccy wyborcy w hrabstwie Midlothian robią przygotowania na niebywałą dotychczas skalę do przyjęcia swego posła p. Gladstone'a, oraz tłumów, jakie dziś już spieszą z innych stron Szkocji i z północnej Anglji do Edynburga, by usłyszeć serję mów programowych wielkiego męża stanu i mówcy. Obliczono, że będzie on miał w samej stolicy północnej Brytanji około 8 tysięcy słuchaczy w ratuszu, a 11 000 biletów rozdano osobom, które nazajutrz mają się pomieścić w olbrzymiej halli redutowej. Naczelnik opozycji rozpocznie swą kampanję dnia 22 t. m. — Można śmiało powiedzieć, że niemal cały świat cywilizowany oczekuje z wytężoną ciekawością co p. Gladstone powie, przedewszystkiem, do jakiego stopnia zjednoczy się ze skrajną partją p. Parnella — dziś niewątpliwie kierującą polityką narodową Irlandji. Wiadomo, że sam p. Parnell dał wyraz dobitny swym zapatrywaniom na „plan kampanji" posłów Dillona, O'Briena i Healy'ego, nie będąc obecnym na tegorocznem generalnem posiedzeniu ligi narodowej w Dublinie. A chociaż wysłał telegram, tłumacząc się niezdrowiem, to jednakże od dawna przestało być tajemnicą, że na wskróś konserwatywny naczelnik ruchu narodowego nie godzi się z propagandą nadużyć, prowadzoną przez swych najgłośniejszych w Irlandji kolegów. Pytanie — jakiej p. Gladstone użyje kunsztownej frazeologji, by... powiedziawszy dużo, nic nie powiedzieć i zostawić kwestję rdzenną w punkcie *quo ante?*

Lecz nie same sprawy irlandzkie przysporzą retorowi materjału. Szkockie stronnictwo liberalne przypomniało mu temi dniami, że kwestja autonomji szkockiej wyczekuje od dość dawna natychmiastowego podjęcia w Westminsterze; że Irlandja nie może nadal być jedyną klamką, której się chwytają szkoccy kandydaci poselscy, by sobie otworzyć bramę parlamentu. Reprezentant hrabstwa Midlothian odpisał, że i ten ważny przedmiot poruszy w swych mowach. Więc znów pytanie — jaką się wielki starzec obarczy odpowiedzialnością względem swych wyborców, przed zjazdem prawodawczego ciała?

Nakoniec narodowa partja walijska z p. Osborne Morgan'em na czele zapowiada bardzo energiczny plan akcji w parlamencie, by „sprawę autonomji księztwa wydobyć z pośród nieprawdopodobieństw przyszłości", głosi manifest z charakterystyczną małodusznością... Około tej prawy krzątają się w Walji ludzie bardzo wpływowi, zgrupowani w około wymienionego posła, potrafili oni nawet zmienić starożytną uroczystość „bardów" coroczną w rodzaj politycznej demonstracji, choć stara arystokracja walijska z połową co najmniej celtyckiej ludności nie uznaje potrzeby zmiany narodowego nastroju. Uroczystość tegoroczna, czyli t. z. „Eistedd Vod", t. j. zgromadzenie piewców, zaszczycona obecnością królowej rumuńskiej, miała tak dobitną cechę koteryjną, że się od niej usunął pierwszy magnat walijski, lord Penrhyn, a sam tytułowy władzca księztwa nieobecność swą usprawiedliwił, żaląc się na wmięszanie mów i deklamacyj politycznych, nie mających nic wspólnego z istotnym celem uroczystości. Wszystko to dało powód do długiej i przykrej korespondencji księcia z komitetem Eistedd Vodu, lecz i skończyło się obietnica zaniechania nadal dodatków, obcych duchowi obchodu.

Wspomniawszy o następcy tronu, dzisiaj już pięćdziesięcioletnim, powinienem zapisać pogłoskę, rzuconą ze sfer dworskich, o prawdopodobnem zrzeczeniu się przez ks. Jerzego wszelkich praw i przywilejów królewiczowskich. Wieść ta, mająca wszelkie pozory źródłowej autentyczności, dała i daje miejsce przeróżnym spekulacjom nad możliwemi zagadnieniami dynastycznemi. Książę Jerzy, marynarz zagorzały, jest drugim synem księcia Walji; zrzekając się swego dostojeństwa, miałby on na myśli jedynie dziedzictwo koronne — i wczesna ta abdykacja zgadzałaby się z charakterem jego, a więcej jeszcze z projektami, między

## Fejleton literacki.

### Żywot św. Jana Kantego

w 500-letnią rocznicę Jego urodzin

z francuskiego oryginału p. Benoit — przełożył i uzupełnił

ks. Juljan Bukowski

Kraków 1890. — Stron. 352.

Wrodzonem to już sercu człowieka, że w życiu i stosunkach swych z innymi, szuka przedewszystkiem prawości charakteru, szlachetności i nieskazitelnej cnoty. I tak, kiedy spotkamy ludzi talentu i wiedzy, zasłyszym coś o wielkich malarzach poetach, artystach, mimowoli pytamy: A jakim on był człowiekiem? — przyznając przez to samo, że po nad wszelką wielkość umysłu, sławę, wiedzę i rozgłos — wyższą jest wielkość charakteru, siła i hart w dobrem woli, rozstrzygający ostatecznie o godności człowieka.

Zrozumieli to dobrze Rzymianie, bo u nich „vir" nazywał się od cnoty „a virtute" a Plutarch w swych rozmowach sławnych mężów, powiada pięknie i trafnie. „Uwielbiam Aleksandrów, czczę pamięć poległych pod Termopilami i na równinie Maratonu, wieszam wieniec na posągu Fidjasza i Praksytelesa, ale nie robiłbym tego, gdyby byli małymi jako ludzie, a wielkimi jako filozofowie, malarze, wodzowie, bojownicy...

Co w nich wyżej nad wszystko stawiam i cenię, to to, że byli świadkami prawdy (μάρτυρες τῆς ἀληθείας).

Co Plutarch powiedział o wielkich mężach starożytności, na pół urzeczywistniających w sobie ideały moralne, to samo, ale w pełnem i spotęgowanem znaczeniu słowa da się zastosować do świętych w Kościele katolickim.

Bądź co bądź, nawet ludzie najwięcej liberalni, jeśli tylko nie zatracili poczucia prawdy, wczytując się w żywoty świętych, przyznać muszą, że w nich kryją się portrety prawdziwych olbrzymów ducha.

Któż nie ugnie czoła przed tym miljonowym zastępem mężów, słabych niewiast, niedorosłych pacholąt, którzy wzbili się ponad ułomność krewkiej natury ludzkiej i stoją na widowni dziejowej jako wzory do naśladowania dla tysiąca pokoleń...

Imiona wodzów, artystów szukających namiętnie rozgłosu i znaczenia, poświęcających dla kilku promyczków sławy życie swe i trudy, przebrzmiewają na fali dziejowej bez echa, a tymczasem ci, którzy w pokorze swej szukali tylko cienia i ukrycia, jaśnieją nigdy nie gasnącym blaskiem.

Imię męczenników z epoki katakumb i dziś jest z tą samą czcią wymawiane, jak przed wiekami, a najzaciętsi nawet pastorowie protestanccy przyznają głośno, że takie postacie, jak rozjemca kwestji socjalnej w XII wieku, św. Franciszek z Asyżu, apostoł Indyj Franciszek Ksawery, św. Teresa i Joanna de Chantal, stanowią prawdziwą chlubę ludzkości.

I tak jest istotnie; są to szermierze prawdy, to przodownicy w pochodzie ludzkości do prawdziwego postępu, do którego pchnął ludzkość Chrystus, wypowiadając to wielkie a tajemnicze słowo, do wszystkich wieków i wszystkich ludzi: „Bądźcie doskonali jako i Ojciec mój doskonały jest".

W szkole świętych to, co było prawdą wczoraj, nie staje się błędem jutro; dobro i złe nie zmienia imienia; mijają wieki, pokolenia rodzą się umierają, przesuwają się jedne po drugich, nie potrzebując ani nic odjąć, ani poprawić w ich nauce ni zmienić; owszem znajdują ją najzgodniejszą z najgłębszą istotą duszy ludzkiej i najszlachetniejszymi jej porywami.

Stąd to ilekroć pojawi się jaki żywot świętego napisany z talentem i ze znajomością duszy i jej wewnętrznych przejść, ludzie najrozmaitszych odcieni witają go z uwielbieniem i istnym entuzjazmem.

Napoleon przyznaje sam w swych pamiętnikach, że ostateczne sprostowanie swych pojęć religijnych i dobycie się z chaosu niewiary zawdzięcza dziełu Chateaubrianda „Génie de Christianisme"; jaki zaś wpływ na porewolucyjne społeczeństwo francuskie wywierały przecudne żywoty św. Elżbiety i mnichów Zachodu hr. Montalamberta („Les Moines d'Occident), ogłoszone nawet przez akademję francuską za arcydzieła, rzeczą to nazbyt wszystkim znaną.

Wszak reakcja katolicka, która tak silnie zaznaczyła się po czasach niewiary i encyklopedystach we Francji w latach 1830—1840, stąd głównie wzięła swój początek.

„Piszcie żywoty świętych jak Montalambert — powiedział swego czasu Lacordaire — a zrównoważycie szkodliwy wpływ bezwyznaniowej prasy i staniecie się najlepszymi apologetami Kościoła".

I z naszego narodu niemało wyszło ludzi z aureolą świętości u czoła. „Ziemia wasza przesiąkła krwią męczenników, poległych za wiarę — powiedział do pątników polskich jeden z Papieży — a wyrażenie: „Polska świętych Pańskich macierzą" weszło w powszechne a tak zaszczytne dla nas przysłowie.

Na wyżynach tronu, na stolicach biskupich, wśród komnat możnowładzców, w głębi zaścianków szlacheckich i cichych cel klasztornych — wszędzie żyli u nas święci. Mamy bł. Jolantę, Kunegundę, Bronisławę, chlubimy się Stanisławem Szczepanowskim i Kostką, wspominamy z czcią św. królewicza Kazimierza, Szymona z Lipnicy, szczycimy się długim pocztem służebnic Pańskich i wyznawców, którzy za życia byli nam wzorem a dziś są naszymi przyczyńcami u Boga. A jednak mimo tak wielkiego zastępu świętych polskich, stanowiącego prawdziwą legię honorową narodu, rzecz dziwna, jak mało dotychczas posiadamy tak umiejętnie napisanych żywotów, iżby i serce i umysł czytających znalazł w nich karm swoję i upodobanie. A czego doprawdy wstydzić się nam wypada, to już chyba tego, że najlepiej opracowane żywoty nie z pod polskiego wyszły pióra.

Postać św. Jozafata Kuncewicza, mimo żywotu Suszy uległaby może zupełnemu zapomnieniu, gdyby benedyktyn z Solesme, O. Guépin, w wspaniałem swem dziele nie odtworzył nam jego wizerunku, nie skreślił cudnemi barwami obrazu jego mozołów, prac i męczeństwa. A przecież św. Jozafat zrozumiał to, co uszło uwadze polityków, jak Lew Sapieha a nawet sam Stefan Batory — zrozumiał, że byt i całość Polski, jak i rozwiązanie tego, co dziś się nazywa kwestją wschodnią, zawisło od wyplenienia schyzmy.

Tak samo rzecz się ma i z św. Janem Kantym, którego 500-letnią rocznicę urodzin obchodził teraz Kraków — to wspaniałe mauzoleum mężów świętych i wielkich...

Prawda, rodacy świętego w ciągu pięciu wieków składali się cegiełka po cegiełce na zebranie materjału do żywotu świętego, ale ostatecznie w jedną, piękną budowę spoiła je ręka cudzoziemki p. Benoit.

Wezwana w r. 1841 przez księżnę Adamową Czartoryską na nauczycielkę córki Izabelli, późniejszej hr. Działyńskiej, p. Benoit ukochała Polskę i jej cierpienia. Wyrazem tej miłości jest napisany przez nią „Żywot Matki Makryny", który jest niejako streszczeniem męczeńskich dziejów Kościoła unickiego na Litwie za rządów Mikołaja.

Posiadając wielki talent pisarski i dar intuicji historycznej, zabrała się za swego pobytu w Krakowie u rodziny hr. Potulickich do napisania obszernego żywotu św. Jana Kantego, rozumie się, po francusku.

Praca ta zabrała jej kilka lat czasu, gdyż zużytkowała do tego prawie wszystkie przystępne dla niej dzieła, w których mieściła się bodaj najmniejsza wzmianka o św. Janie Kantym. Wiedzieć zaś trzeba, że kronikarze i historycy polscy, jak Długosz, Hartmann Schedelius, Miechowita, Stan. Sarnecki, nie mniej i hagiografowie, (pisarze żywotów świętych), Adam Opatowski, Vitelius — pisali o naszym świętym z tą wszakże różnicą, że ich wspomnienia były luźne i potrzebowały ujęcia ich w jedną systematyczną całość.

Także i makaroniczna epoka przysporzyła nieco wiadomości o życiu Jana z Kęt, bo pozostało nam z tego czasu wiele kazań, wierszy czy wierszydeł drukowanych pod najrozmaitszymi, nieraz dziwnie bombastycznymi tytułami, jak np. „Kapitalista w ekonomji niebieskiej", albo „Gospodarz główny plenną sług i zasług krescencję zbierający", czyli Jan Kanty błogosławiony... akcją kaznodziejską przez X. Piotra Skoczyńskiego", „Troiste echo głosu wołającego na okropnej świata pustyni albo Kazanie przy feście bł. Jana przez X. St. Ormińskiego".

Przestudjowanie tych wszystkich dzieł i zapisków musiało kosztować wiele trudu i pracy, zwłaszcza jeżeli się zważy, że po niektóre niezbędne wiadomości trzeba się było uciekać do aktów procesu beatyfikacyjnego, składającego się z 14-tu grubych in 4-o tomów w manuskrypcie. Mimo to wszystko praca p. Benoit, gdyby do niej nie przyłożył swej ręki X. Bukowski, byłaby niekompletną. Hagiograf, aby dobrze przedstawił postać świętego, musi być doskonałym znawcą historji Kościoła, musi zrozumieć te tajemnicze drogi, jakiemi wiedzie Opatrzność pojedynczych ludzi do świętości, musi pojąć, dla czego właśnie w takiej a takiej epoce Bóg do ratowania sprawy bożej tych a nie innych powołuje świętych — słowem musi być filozofem chrześcijańskim, historykiem, teologiem, a nawet i mistykiem. Tego od kobiety żądać byłoby za wiele, a stąd i nie dziw, że praca jej zyskała wiele pod umiejętną ręką X. Bukowskiego. Żywot napisany jest tak, że naokół postaci świętego grupują się wszystkie wypadki dziejowe zestawione w jeden przecudowny obraz. Po pracy Maurycego Dzieduszyckiego „X Skarga i jego wiek" nie wiem, czy w wielu żywotach pisarzy polskich tak uwydatnione tło historyczne. Widzimy więc dostatni dom mieszczański, gdzie stała kołyska świętego, w handlowem miasteczku Kętach, w księstwie Oświęcimskiem, patrzymy na

którémi alians małżeński ważne ma zajmować miejsce. Brat jego starszy, niedawno kreowany księciem „Clarence i Avondale", chociaż jest prawnym spadkobiercą ojca, ma zdrowie fizyczne zupełnie zrujnowane, a wątpliwe zdrowie moralne. Książęcy porucznik huzarów na krok się nie rusza z Jorku bez nieodstępnego towarzysza-lekarza. Cóż więc postanowi korona brytańska na przypadek śmierci pierwszego i po zrzeczeniu się tronu pozostałego dziedzica męskiego? Pozostają trzy córki ks. Walji. Najstarsza, żona ks. Fife — poddanego i para — z pewnością nie zechce nosić dyademu, któryby srogą był dla niej koroną cierniową w arystokratyczno demokratycznej aurze Windsoru. Najmłodsza i zarazem najwięcej utalentowana, księżniczka Matylda (Maude) przeznacza się również poddanemu, walcząc podobno z surową opozycją babki. Księżniczka Wiktorja, średnia, zaślubi bez wątpienia jakiegoś semi-monarchę teutońskiego. I tu właśnie kłopot, bo obok bardzo wielu innych powodów, wszelki związek niemiecki tak już dopiekł Anglikom, że im sama myśl o monarchini z konsortem niemieckim jest arcywstrętną. Z reszty potomstwa królowej Wiktorji, książę Edynburski — powszechnie nielubiany z powodu swego skąpstwa i niepopularnej żony, Marji Aleksandrówny — nie posiada prawa dziedzicznego, bo już jest dziedzicem praw księcia Ernesta Kumberlandzkiego. Książę Connaught złożył przed ślubem deklarację abdykacyjną. Pozostaje księżniczka Beatrix, a względnie najstarszy syn jej i ks Henryka Battenberga. Zaiste kolosalna byłaby to *mutatio rerum*, któraby oddała koronę Plantagenetów potomkowi jenerała Hauckego!...

## Sprawy sejmowe.

Pismo posłów ruskich, w którém oznajmiają oni wystąpienie swoje z klubu włościańskiego i motywują ten krok, brzmi jak następuje:

„Do świetnego prezydjum „Koła włościańskiego". Pomimo tego, że 6-letnie doświadczenie, jak i sam skład reprezentacji kurji włościańskiej w naszym Sejmie, w której znaczną przewagę posiadają właściciele większej posiadłości, mający w wielu względach odmienne, a nawet przeciwne interesa niż interesa mniejszej posiadłości, nie dawały nadziei, aby t. zw. Koło włościańskie mogło przynosić realny pożytek sprawom włościańskim i małomieszczańskim w naszym „kraju; — podpisani nie ociągali się zeszłego roku wstąpić do tego Koła, aby tem okazać, że dla wymienionych spraw gotowi wszystko i wszędzie wspólnie działać. Jednakże miniona sesja sejmowa stwierdziła dalej w pełni nasze powątpiewania, jak przez całe zachowanie się „Koła", tak zwłaszcza i tem, że naszemu żądaniu, aby „Koło" miało nietylko czysto informacyjną, ale decydującą i obowiązującą dla swoich członków atrybucję, odmówiono. Z tych przyczyn my oświadczamy, że nadal do „Koła" włościańskiego należeć nie będziemy; nie chcąc przed naszymi wyborcami nadawać sobie pozorów jakiejś działalności, której w istocie nie ma.

We Lwowie d. 19 października 1890.

Antoniewicz, Barabasz, Hamorak, Huryk Harasymowicz, Korol, Kołaczkowski, Okuniewski, Ochrymowicz, Romańczuk, Rożankowski, Sawczak, Sirko, Siczyński, Teliszewski".

## Wezuwjusz

Ludność Neapolu jest od kilku tygodni silnie zaniepokojoną.

Wezuwjusz, który długo zachowywał się spokojnie, poczyna znowu wybuchać, a wybuchy te grożą w dalszym ciągu okolicy, pociągając za sobą bowiem zwykle trzęsienia ziemi, dające się uczuć dotkliwie mieszkańcom wielu miasteczek i wsi na półwyspie apenińskim.

Co będzie dalej, pytanie to grozą przejmuje ludność. Gęste, czarne kłęby dymu dobywające się z krateru, oraz głuche grzmoty podziemne pozwalają przewidywać bliski wybuch. Profesor Majerano, jeden z dyrektorów obserwatorjum na Wezuwiuszu utrzymuje, iż wybuch na teraz obawiać się nie należy, [illegible] się uspokoi. Oby się to proroctwo naukowca sprawdziło!..

Groźny ten sąsiad Neapolu nie zawsze był tak straszny. W pierwszych czasach historycznych był to wulkan wygasły i dopiero w początku naszej ery. Pierwszą zapowiedzią jego przebudzenia było trzęsienie ziemi, które w r. 63 po narodzeniu Chrystusa zniszczyło Herkulanum i Pompeję. W szesnaście lat potem nastąpił groźny wybuch. Zasypane popiołem i potokami lawy zalane oba miasteczka znikły na długi przeciąg czasu z powierzchni ziemi. Wybuch ówczesny był tak silny, że tumany popiołu zaćmiły słońce tak, iż w Rzymie wydawało się ono jakby gęstą zasłoną zakryte, a w Syrji i Egipcie przez dni kilka padał deszcz popiołu...

Od tej strasznej chwili owego przebudzenia się, Wezuwjusz drzemał czasami, nie zasypiał jednak nigdy zupełnie. Do r. 1500 historja zanotowała dziewięć większych wybuchów. Ale od tego czasu aż do dziś dnia naliczono pięćdziesiąt mniej lub więcej groźnych objawów złego humoru strasznego wulkanu!

Wybuchy nie dają się naprzód przewidzieć, nie następują bowiem w regularnych odstępach czasu. Bywały epoki, w których wulkan zdawał się być całkiem spokojnym. Od r. 1500 do r. 1631 nie było ani jednego wybuchu; gęsty las pokrył stoki góry wulkaniczne i stada owiec pasły się nad samym brzegiem krateru. Naraz, w grudniu r. 1631 olbrzymi słup dymu, unoszący się nad wierzchołkiem Wezuwjusza, oznajmił okolicznym mieszkańcom o zbliżającem się niebezpieczeństwie. Olbrzymie kamienie, ważące po kilkadziesiąt cetnarów były wyrzucane na odległość 20 kilometrów... Nastąpiły silne wstrząśnienia i siedm potoków lawy wypływając jednocześnie z krateru, poniosły naokoło śmierć i zniszczenie. Podczas wybuchu tego zginęło około 3.000 osób.

Nietylko okolice sąsiadujące z Wezuwjuszem są narażone na niebezpieczeństwo; trzęsienia ziemi, dające się uczuć całemu półwyspowi groźniejsze niezaz bywają od gorących potoków lawy lub tumanów rozpalonego popiołu.

W r. 1785 n. p. nastąpiło trzęsienie ziemi, trwające tylko siedm sekund i w tym krótkim przeciągu czasu zniszczyło 109 miasteczek i wsi, pod gruzami których zginęło 32.000 mieszkańców; w r. 1857 podczas trzęsienia ziemi przepadło również około 10.000 osób.

Ostatnie wstrząśnienie objawiło się w roku zeszłym. Na skłonie od strony Pompei otworzył się przytem nowy krater, którym od dwóch tygodni bez przerwy płynie strumień lawy, niszczący winnice i gaje oliwne. W nocy od rozpalonej lawy bije łuna, widoczna na kilkanaście mil w około. Na kilkaset kroków od strumienia powietrze jest tak rozpalone, że dostęp czyni niemożliwym.

Ludność przerażona ucieka, zabierając dobytek.

Jeżeli wierzyć mamy słowom profesora Majerano, który twierdzenie swoje opiera na obserwacjach sejsmografu, wybuch ten nie będzie długotrwałym; pomimo to, cudzoziemca zdumienie ogarnia, gdy w obec grożącego niebezpieczeństwa wesoła ludność Neapolu tańczy i śpiewa swoje barkarole...

Wielką jest zaiste siła temperamentu, dzięki której ludzie ci bez troski i obawy śpią i tańczą na wulkanie...

---

stosunki naukowe, sposób domowego wychowania, przez [illegible] Jana; a przyznać trzeba, że wspomnienia jak akordy miłej pieśni dźwięczą do duszy.

Następnie opowiada autor dzieje Akademji krakowskiej, w której Jan dobija się stopni doktorskich. [illegible] garnęło się do wszechnicy krakowskiej, [illegible] Na katedrach zaś zasiadali ludzie tak zacni jak Jan Szafraniec, Tomasz ze Strzępina, Grzegorz z Sanoka i inni.

Potem w osobnych rozdziałach omawia autor [illegible] świętości w Jana, jego działalność naukową, kaznodziejską i jego żarliwość o [illegible] wiary, [illegible] w Polsce [illegible] Husytów [illegible] Wiklefa i Taborytów [illegible]

A co najdziwniejsza, świetlana, łagodna postać [illegible] Długoszem i matematykiem Albertem z Brudzewa [illegible] Elżbieta [illegible] świętym, jak go malują wspaniały hymn Kościoła:

Gentis Polonae gloria,
Clerique splendor nobilis,
Decus lycaei et patriae
Pater, Joannes inclyte!

Chluba polskiego narodu,
Wielki w kościele kapłanie,
Tyś szkół [illegible], a ojczyzny
Wiecznym przyczyną, o Janie!

*K. W.*

# Kronika.

Lwów 22 października.

**Z uniwersytetu.** P. Alojzy Franciszek Karol Winiarz, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Kazimierza Smólskiego, wikarjusza obrządku łac. w Harcie, stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole etatowej 6-klasowej męskiej w Przemyślu; ks. Wincentego Chełmińskiego, w Brzeżanach, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej 6-klasowej żeńskiej w Brzeżanach; Izaka Seliga Bleiweissa, stałym nauczycielem religji wyzn. mojżeszowego w szkole etatowej 7-klasowej męskiej w Tarnowie.

**Konkursa.** Dyrekcja skarbu ogłasza konkurs na posadę geometry ewidencyjnego I klasy dla powiatu jaworowskiego i geometry ewidencyjnego II klasy dla powiatu kossowskiego, dalej na trzy posady elewów ewidencyjnych nieadjutowanych, na jednę posadę geometry ewidencyjnego II klasy i na dwie posady elewów ewidencyjnych adjutowanych bez bliższego na razie oznaczenia siedziby urzędowej. Podania należy wnieść w przeciągu dwóch tygodni.

Przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie jest do obsadzenia posada oficjała. Podania z prośbą o nadanie tej posady należy wnieść najdalej do dnia 6 listopada b. r. do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

**Czwarty rok seminarjum duchownego** w Stanisławowie będzie zaprowadzonym już w następnym roku szkolnym 1891/92. Z tego powodu też udał się już do Stanisławowa radzca Namiestnictwa p. Schabel, aby nająć lub kupić kamienicę, w której mogłyby się pomieścić seminarjum, kapituła i biura konsystorjalne.

**Zebranie towarzyskie.** W sobotę dnia 25. bm. odbędzie się w lokalu Koła literacko-artystycznego zebranie towarzyskie, na które mają wstęp wyłącznie członkowie „Koła" i ich rodziny. Wstęp wolny za biletami, które wydawane będą do piątku wieczora. Strój wizytowy. — Początek o godzinie ósmej wieczorem.

**Z wystawy sztuk pięknych.** Na wystawę nadeszły następujące nowe obrazy: Reyznera dwa pastele „Zadumana" i „Zalotnica"; Styki „Chrystus" i „Madonna"; Jezierskiego „Wesele krakowskie".

Z ruchu sprzedażnego możemy zanotować: Dr. Loewenstein nabył trzy prace: Świeszewskiego „Ranek" i „Wieczór" oraz Trojanowskiego „Mnich czytający"; p. hr. Koziebrodzki akwarelę Rybkowskiego „Baciarz", a p. Iwicki dwa widoki morskie pędzla Leonji Littrow.

**Galopem** pędzi każdy niedorzeczny koncept. Dzienniki wiedeńskie skorzystały już z poglądów *N. Reformy* na Wydział krajowy i zamieszczają artykuły pod tytułem „Synekury dla Wysokourodzonych".

Temi synekurami mają być posady członków Wydziału krajowego.

**Z Towarzystwa prawniczego.** Na drugiej sesji informacyjnej, która się odbędzie dnia 23 października o godzinie $6^1/_2$ wieczór w lokalu Towarzystwa, (ul. Karola Ludwika nr. 3, II p), referować będą: dr. Lilien: O prawie wpisywania firmy. Dr. Bujak: O warunkowym wyroku karnym według § 25 projektu ustawy karnej. Dr. Aschkenaze: a) O interpretacji § 811 u. cyw. i dek. nadw. z 19 stycznia 1790 l. 1094 z. u. s; b) O § 17 noweli egzekucyjnej; c) O §§ 53—58 ustawy hypotecznej.

**Egzamina klauzurowe** i ustne w krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych, rozpoczną się dnia 20 listopada b. r.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7. wieczorem.

**Ciekawe odkrycie.** Dr. B. Ulanowski, profesor na wszechnicy jagiellońskiej, odnalazł w kościele augustjańskim w Krakowie mszę świętą, skomponowaną przez Rajmunda de Panafortę, a przepisaną w roku 1364 przez ucznia ówczesnej szkoły głównej w Krakowie, Albertusa.

Odkrycie to jest ciekawym przyczynkiem do historji uniwersytetu jagiellońskiego.

Nadto w klasztorze cystersów w Mogile odnalazł prof. Ulanowski piękny wiersz, napisany przez jakiegoś Włocha na cześć Jana Ostroroga.

**Polacy są wszędzie.** Wczoraj otrzymaliśmy z Aten kilka pierwszych numerów tygodnika francuskiego, który tam teraz począł wychodzić pod tytułem *La Revue des Balcans*. Na opasce adres redakcji *Przeglądu* był wprawdzie wypisany po francusku, ale z boku znajdował się po polsku dopisek: „Na wymianę prosimy". Zatem w Redakcji tego nowego pisma francuskiego, wychodzącego w pięknej Helladzie, jest ktoś umiejący po polsku, — zapewne któryś z naszych emigrantów.

**Odczyt dr. E. Holuba.** Wczoraj w sali ratuszowej przed licznie zgromadzoną publicznością miał dr. Holub bardzo zajmujący odczyt, w którym skreślił historję swej wyprawy naukowej do nieznanych dotąd krain południowo-wschodniej Afryki. W krainy te nie przedstawiające dla „przeciętnego" śmiertelnika ani interesu, ani bezpieczeństwa, zapuszcza się dziś chyba tylko uczony lub badacz przyrody, który nie z morderczą bronią, ale z różczką oliwną w ręku, idzie między dzikich, aby poznać ich zwyczaje, by zbadać ich kraje, i przez to przyczynić się do rozszerzenia się naszych wiadomości geograficznych i przyrodniczych.

Celem podróży dr. Holuba było zbadanie Afryki, od posiadłości angielskiej Capstadtu, aż do rzeki Zambessi. W podróż tę wyruszył on w roku 1883. Z początku rząd państwa Capstadt, przyrzekł był mu pomoc materjalną, ale później zawarłszy ugodę z księciem Zulusów Keczewajem, nietylko że mu żadnej pomocy nie udzielił, owszem jeszcze utrudniał mu wyprawę, nałożywszy wysokie cło na jego naukowe instrumenta. Niezrażony tem, udał się dr. Holub na wyprawę. Koleją pojechał aż do pól djamentowych t. j. przeszło 1000 km., a stąd już wozem udał się w kierunku ku Zambessi. W towarzystwie 16 ludzi, mając 60 sztuk bydła jucznego do niesienia pakunków wyprawy, 6 koni i 21 psów, puścił się nasz podróżnik w tę przygód pełną wyprawę.

Droga była nader przykrą i pełną nieszczęśliwych wypadków. Okolice przez które dążył dr. Holub, są ubogie w deszcze, a w owym czasie jeszcze od roku przeszło nie spadła ani kropelka deszczu, tak że trawa na okół wszędzie była spaloną od gorących promieni słońca i nie stosowną do użycia: wody także prawie nigdzie nie można było dostać. W skutek tego poczęło chorować bydło niosące pakunki. Wiele sztuk nawet padło dostawszy księgoszusu. Chcąc uratować resztę bydła, postanowił dr. Holub, za przykładem tuziemców, zaszczepiać chorym i zdrowym jeszcze bydlętom jad księgoszuszowy z płuc padłych zwierząt, i w istocie sposób go ten nie zawiódł. Podczas całego pochodu zbierał dr. Holub rośliny, zabijał zwierzęta i robił z nich preparaty. — Dalszą drogę utrudniały mu także ogromne lotne piaski, w których wozy grzęzły nieraz, aż po osie i nagłe zmiany temperatury; w nocy n. p. było —2 do —4°C, podczas gdy w dzień, w południe, temperatura dochodziła do +32°C w cieniu.

Ludy tych krain Afryki, przez które przechodził, dzielą się na dwa wielkie szczepy: Hottentotów i Bantu. Hottentoci dzielą się na dwadzieścia różnych plemiom, ale są już bliskimi wymarcia, gdyż przeliczne choroby, a najwięcej wódka w straszny dziesiątkują ich sposób. Dr. Holub twierdzi, że Buszmani np. z pewnością za lat dwadzieścia najdalej całkiem już wyginą. — Siły żywotne posiadają jeszcze te plemiona hottentockie, które łączą się z plemionami Betschuana i Matabele. — Najdzikszem z plemion jest plemię Matabele.

Ludy te dzielą się na mnóstwo małych królestw, a w każdem królestwie jest lud całkiem odmienny, gdyż cywilizacja jego zależy całkowicie od charakteru króla. — Najszlachetniejszymi są mieszkańcy królestwa Kama. Od czasu kiedy król Kama objął swe rządy, nie było w królestwie tem wypadku zabójstwa lub morderstwa, a o kradzieży i pojęcia nie mają — Dzikimi są atoli mieszkańcy królestw Marutse, Mabunda i Matabele. Jestto lud przeważnie żądny krwi, kradzież jest u niego dobrym uczynkiem.

Trudno zliczyć, ile razy dr. Holub zaglądał tu śmierci w oczy, z jakiemi walczyć musiał przeciwnościami; jeszcze dziś, przy opowiadaniu o tych przejściach, doznaje dr. Holub wielkiego wzruszenia, a febra, której się wówczas nabawił, dotychczas mu jeszcze dokucza.

Wkońcu z pomocą Bożą zdołał dr. Holub z krain tych wydobyć się, a wsparty materjalnie przed Cesarza, powrócił do ojczyzny. — Całą podróż swą dokładnie opisał dr. Holub w swem dziele, które niedawno opuściło prasę.

Podczas wyprawy tej zgromadził dr. Holub bogate zbiory naukowe. — Samych np. ptaków zebrał 23 000 sztuk i 300 gniazd, zwierząt ssących zebrał 550 okazów itd.

Zbiory te wystawi dr. Holub w r. p. we Wiedniu w rotundzie, a po wystawie duplikaty zbiorów rozdzieli między miasta, w których miał odczyty.

Dziś będzie dr. Holub mówić o zwyczajach i sposobie wojowania plemion afrykańskich. Początek odczytu, który się odbywa w sali ratuszowej, o g. 7 wieczorem.

**W sprawie interpelacji posła Rożankowskiego.** Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, iż przed kilku dniami poseł Rożankowski interpelował w Sejmie p. komisarza rządowego hr. Łosia, w sprawie rzekomych agitacyj inspektora policji Gunsberga, w powiecie złoczowskim. Jako ilustrację do tej interpelacji, otrzymał *Dziennik Polski* ze Złoczowskiego korespondencję, która objaśnia nam, jakie zadanie miał właściwie do spełnienia p. Günsberg. Korespondencję tę przytaczamy dosłownie. Brzmi ona: „Ze złoczowskiego 19 października. W pismach lwowskich wyczytaliśmy dziś interpelację posła ruskiego, p. Rożankowskiego, wniesioną w Sejmie do komisarza rządowego, a dotyczącą pobytu ajenta policyjnego Günsberga w naszym powiecie, którego też autor interpelacji nazywa — ze zbyt widoczną tendencją frazeologiczną — ajentem prowokacyjnym.

Pozwólcie, że zanim przedstawiciel rządu odpowie temu posłowi to, co uzna za stosowne, wyjaśnię wam, jak cały ogół mieszkańców w powiecie złoczowskim tłómaczył sobie niespodziewaną misję rzeczonego funkcjonarjusza lwowskiej policji. Oto we wsi Lackie, tutejszego powiatu, żyje i cara prawosławnego chwali niejaki Iłyńko Muryn Martynow, przyjaciel i faworyt apostaty Naumowicza, znany z kilkakrotnych pielgrzymek swoich do Kijowa i Wilna. Nawiasowo dodam jeszcze, że ten obałamucony chłop ruski ponad to wszystko cieszy się szczególniejszemi względami p. Rożankowskiego. Opowiadają np. ludzie, którym zawierzyć można, że gdy pewnego razu ów Muryn odjeżdżał do Kijowa, poseł Rożankowski na kolej go odprowadzał, a gdy znów tenże powracał raz z Wilna, to p. Rożankowski, idący właśnie z rodziną do cerkwi, po spotkaniu Muryna i jego towarzysza wycieczki do Wilna, wraz z nimi, ramię do ramienia, udał się do cerkwi. Stojący koło domu Bożego włościanie, gdy ujrzeli to nadzwyczajne odszczególnienie Muryna, rzecz prosta, nie mogli wyjść z podziwu i ten przyjaciel carski w sukmanie urósł zapewne w oczach tłumu do znaczenia potęgi socjalnej i politycznej... Lecz o to nie idzie mi na razie.

Ponieważ tedy ów Muryn urządzał już tyle wycieczek do Rosji, więc w sferach rządowych przypuszczano zapewne, że i we wrześniu r. b. zechce on powędrować do Poczajowa i ku temu celowi zbierze na towarzyszy więcej włościan ruskich. A że bez kwestji zależało władzom politycznym, aby takiej carofilskiej demonstracji przeszkodzić, więc wysłano Günsberga, prawdopodobnie z poleceniem wysondowania na miejscu, czy taka wycieczka gremjalna się zbiera i ewentualnego jej zapobieżenia. Wszakże zaraz w dniu przybycia Günsberga, wiedział o nim cały Złoczów i p. poseł i jego przyjaciele polityczni w Złoczowie. To przynajmniej pewne, że na trzeci dzień wiedzieli o przybyciu ajenta wyborcy i przyjaciele p. posła na wsi...

Misja p. Günsberga — według zdania p. interpelanta prowokacyjna — wydała ten rezultat, że z powodu pojawienia się jego, nie było wycieczki do Poczajowa. Dodaję jeszcze, że po misji Günsberga dostało się w *Parlamenterze* tutejszemu staroście, którego podejrzywają, że to on Günsberga sprowadził."

**Wydanie emigranta polskiego w ręce Rosji.** Przed kilku tygodniami donieśliśmy o bezprawiu, jakiego dopuścił się podprefekt dorohojskiego okręgu nadgranicznego w Rumunji p. Rosin, w spółce z tajnym ajentem rosyjskim żydem Klarenfeldem i wójtem wsi Orofteanu, wydawszy bez wiedzy władz wyższych w ręce rosyjskie, emigranta polskiego Simowskiego, mieszkającego już dość długo we wiosce Orofteanu.

Dzienniki rumuńskie dowiedziawszy się o tem bezprawiu, wezwały rząd swój, aby upomniał się o więźnia, a urzędników gwałcących prawa narodów surowo ukarał, lecz niestety rząd rumuński żadnych nie poczynił kroków, nawet nie wytoczył p. Rosinowi śledztwa, odwołał go tylko chwilowo z posady, na którą go jednak obecnie znów przywrócił. Dla ofiary bezprawia nieszczęśliwego Simowskiego sprawa ta tragicznie się zakończyła, gdyż przed kilku dniami skazał sąd odeski biedaka tego na śmierć przez powieszenie, a przy końcu zeszłego tygodnia wyrok ten spełniono.

Simowski był poddanym rosyjskim. Policja rosyjska podejrzywała go już od dawna o utrzymywanie bliskich stosunków z nihilistami i o w s p ó ł u d z i a ł  w z a m a c h u  n a  c a r a  p o d  B o r k a m i. Chociaż bowiem urzędownie w obec całej Europy wykolejenie się pociągu pod Borkami, ciągle przedstawianem jest jako czysty przypadek, to mimo to nie przestaje policja po dzisdzień ciągle się nim zajmować i był on już przyczyną wydania i wykonania jakich 15 wyroków śmierci. Podejrzenie o współudział Simowskiego w tym zamachu padło nań dla tego, że natychmiast po wypadku pod Borkami wyemigrował on z Rosji i osiadł w Rumunji. Policja rosyjska dowiedziała się wkrótce o jego pobycie, a gdy nie mogła żądać wydania go w drodze dyplomatycznej, popróbowała uzyskać to za pomocą rubli. Próba jej nie zawiodła, owszem udała się świetnie. Rosin widocznie bardzo czuły na dźwięk rubli, dał się przekupić i wszedł w porozumienie z policją rosyjską. Simowskiego, który spokojnie siedział w wiosce Orofteanu, nie wychodząc prawie wcale po za jej granice, oskarżył Rosin o przemytnictwo, kazał go uwięzić i jako przemytnika i obcego poddanego odstawić do granicy rosyjskiej.

Wraz z Klarenfeldem odprowadził go Rosin aż na brzeg Prutu stanowiącego w tem miejscu granicę między Rosją a Rumunją. Lecz tu uwiadomieni już przez Rosina czekali na Simowskiego rosyjscy żandarmi, którzy bez żadnego protestu ze strony Rosina przepłynęli Prut, wylądowali na rumuńskim brzegu, uwięzili Simowskiego i zawieźli go do Kiszyniewa. Ztąd w kilka dni odstawiono go do Odessy, gdzie postawiony przed sąd wojenny, Simowski — jak to już wspomnieliśmy, został na śmierć skazany i powieszony.

**Zmarli.** W Strzelnie w Poznańskiem zmarł znany z wielkich zalet umysłu i serca ksiądz Karol Woyczyński, b. profesor filozofji i dogmatyki w seminarjum poznańskiem. Ubodzy Poznańczycy stracili w nim wielkiego opiekuna i dobrodzieja. — Jan Walczak, dr. filozofji profesor wyższej szkoły realnej, zmarł w Krakowie w 53 r. życia. — Piotr Brodecki, właściciel realności, zmarł w Krakowie w 76 r. życia. — Olga Rudawska, uczennica VI klasy św. Scholastyki, zmarła w Krakowie w 15 r. życia. — Małgorzata z Lachmanów Gaulich, zmarła w Krakowie w 54 r. życia. — Jan Kanty Hess, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł tam w 35 r. życia. — Józefa z Filipowskich Ruttkowska, wdowa po właścicielu dóbr i oficerze wojsk polskich, zmarła w Glanowie w 74 r. życia. — Eliasz Opiekun, zmarł we Lwowie w 65 r. życia.

**Statystyka pocztowa.** W miesiącu wrześniu br. nadano we Lwowie 620.322 posyłek, zatem o 12804 więcej jak we wrześniu r. z. W tym samym miesiącu nadeszło do Lwowa 425.661 przesyłek, zatem o 30.237 więcej jak we wrześniu r. z.

**Kurs wyższy** stenografji polskiej, połączony z praktycznemi ćwiczeniami, rozpocznie się na tutejszej Wszechnicy dnia 28 października r. b. o godzinie 5 po południu w sali III.

**Temperatura.** Termometr +2° R. Barometr 767°. Dzień pochmurny i zimny. Śnieg pada od czasu do czasu, a dzisiaj z rana wszystkie dachy, jakoteż po ogrodach trawniki były pokryte białym jego całunem. O siódmej rano wskazywał termometr zaledwie stopień ciepła. Zaczyna się więc już zima, to jest ta pora roku, w której bardzo źle żyć na świecie ludziom biednym. Niech o tem pamiętają ci, którzy mają więcej niż potrzebują, bo im więcej i częściej będą o tem pamiętali, tem dalej odsuną od narodu naszego kwestję socjalną.

**Ofiara.** Na odnowienie kościoła N. M. Panny w Kochawinie otrzymaliśmy 1 zł. od N. N. z Przemyśla „z pokorną prośbą o zdrowie i błogosławieństwo".

**Tysiączne wydanie.** Na nadesłanych z Nowego Jorku do tutejszych księgarń egzemplarzach utworów Bądarzewskiej umieszczono w olbrzymich literach napis „Tysiączna edycja".

Wydawca nowojorski L. Smith musiał więc na „Modlitwie dziewicy" niemały zrobić interes.

**Z Załoziec** nam donoszą, iż podczas zebrania kontrolnego, które odbyło się dnia 16 b. m. w Brodach, kapitan 80 p. p. p. Krauss kazał przybyłym na zebranie to rezerwistom przez cały czas trwania kontroli stać z odkrytemi głowami, a nawet kazał zamknąć jednego strażnika skarbowego za to, że nie dosłyszawszy źle przeczytanego i przekręconego swego nazwiska, nie jawił się natychmiast przed panem kapitanem.

**W Pustyni** odbyło się dnia 5 b. m. poświęcenie gmachu szkolnego wybudowanego kosztem hrabiowstwa Raczyńskich i gmin konkurencyjnych: Pustynia, Kanderz i Kozłów. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Eugenjusz Wolski, proboszcz z Dębicy, który w pięknych do serca i przekonania przemawiających słowach wykazał cel i korzyści oświaty. Hrabiostwo Raczyńscy udzielili bezpłatnie materjału na budowę szkoły, uposażyli ją trzema morgami pola, oraz złożyli 50 zł. na sprawienie dziatwie szkolnej odzienia i przyborów naukowych.

**Nowe dobra dla cara.** Dzienniki warszawskie donoszą, że administracja księstwa Łowickiego traktuje o nabycie dóbr Zagórze, należących obecnie do hr. Henkla v. Donnersmarck, położonych w bliskości Kłobucka nad granicą pruską. Zagórze jest to majątek bardzo ładny i zagospodarowany doskonale, ma obszerne lasy, a w nich oddzielny oparkaniony zwierzyniec. W Zagórzu jest piękny pałac i obszerny park. Cena tego majątku jest 2,000.000 rubli.

**Ze Skałatu** piszą nam:

(*E. G.*) (Teatr). W mieścinie naszej zawsze monotonnej, gdzie życie upływa dość nudnie i jednostajnie, nie doznając prawie żadnych zmian, rozbudziło ruch żywszy przybycie p. Andrzeja Lelewicza art. dramatycznego, który w dwóch u nas danych wieczorkach wykazał, że ma niepospolity talent. Mieszkańcy naszego miasta i z okolicy zgromadzili się licznie tak na pierwszy, a więcej jeszcze na drugi wieczorek, czem dali dowód uznania dla artysty.

O grze p. Lelewicza musimy się wyrazić pochlebnie, a raczej tylko oddać mu słuszność. Przy nader starannem wypracowaniu niemniej i sumiennej grze p. L. posiada głos czysty i nader miły. Nawiasowo muszę tu wyrazić swe zdziwienie, dla czego tak dobrego artysty któryś z większych teatrów nie zaangażuje, bo prawdę mówiąc, szkoda, by swe młode siły zużywał po mieścinach, gdzie go i mało kto należycie oceni. Zanim jednak to co mniemam nastąpi, życzymy odjeżdżającemu, by doznawał w swej podróży równego poparcia jak u nas, na co w pełni zasługuje.

**Z Wrocławia** nam piszą:

Pierwszy koncert w jesiennym sezonie wrocławskiego Towarzystwa orkiestralnego, który się odbył dnia 8 bm., był wielkim tryumfem dla naszego rodaka p. R a f a ł a  M a s z k o w s k i e g o. — Pan Maszkowski, objąwszy niedawno kierownictwo muzyczne wrocławskiego Towarzystwa orkiestralnego, potrafił poprowadzić je tak umiejętnie i do takiej przywieść świetności, że obecnie po pierwszym koncercie, a więc po pierwszym publicznym występie pana Maszkowskiego w roli dyrygenta, wszystkie pisma wrocławskie zgodnym chórem głoszą pochwały na cześć nowego dyrygenta i stawiają go nawet wyżej nad Bülowa.

Zimną zwykle publiczność wrocławską potrafił p. Maszkowski tak rozentuzjazmować, że oklaskom nie było końca, a okrzyki uznania dla niego nawet jeszcze długi czas po skończeniu koncertu w sali się rozlegały.

Wszystkie dzienniki wielce cieszą się z tego, iż p. Maszkowski objął kierownictwo sławnego ongi Towarzystwa orkiestralnego, i wyrażają nadzieję, iż obecnie Towarzystwo to nadal pomyślnie rozwijać się będzie i zajmie niezawodnie pierwsze miejsce między innemi Towarzystwami muzycznemi Prus. Pomimo więc wrogiego dla nas usposobienia niemieckiej narodowości, potrafił rodak nasz wśród niej zdobyć tak zaszczytne i powszechne uznanie dla siebie i swego talentu.

**W Kownie** odbyła się niedawno wystawa koni i powiodła się pod każdym względem. Najliczniej reprezentowane były konie rasy żmudzkiej, która jednakże coraz bardziej zanika. Czterdziestu ośmiu wystawcom włościanom przyznano nagrodę w sumie 10 do 35 rubli.

**Pianoharmonja.** Zamieszkały w Petersburgu muzyk czeski Hlawacz obmyślił nowy system fortepianu, nazwany przez wynalazcę pianoharmonją. Nowy instrument posiada dźwięk fortepianu, od którego wszakże różni się barwą i przeciągłością tonu, zbliżoną w części do organów.

**Z Ziemi Sandeckiej** nam piszą:

(X.) Dosyć często zdarza się nietylko słyszeć i czytać, lecz oraz spotkać się z faktami dowodzącemi, że pora obecna to pora jubileuszów, co jest dowodem, iż Opatrzność Boża czuwa nad nami, a naród mający jednostki zdolne pomimo wielkich nieraz wysiłków fizycznych i moralnych dziesiątki lat dzielnie dźwigać na swych barkach poruczone im obowiązki, nie może zginąć, jakby sobie tego życzyli jego nieprzyjaciele. — Przykład tego mieliśmy w Sandeczyźnie, uczestnicząc w uroczystości 50letniego jubileuszu kapłaństwa, jaką obchodził dnia 2 zm. ksiądz Antoni Antałkiewicz, proboszcz w Podegrodziu.

Duchowieństwo i obywatelstwo licznie zebrane, oraz tysiące ludu rozległej parafji mimo dnia roboczego przybyło na tę uroczystość, wymownie świadczyły o poważaniu i przywiązaniu, jakiem się cieszy ksiądz jubilat.

Już wczesnym rankiem z odgłosem salw moździerzowych począł się gromadzić lud, a o godzinie dziewiątej rozpoczęła się właściwa uroczystość pięknym śpiewem i rozrzewniającemi życzeniami dziatwy szkolnej z dziewięciu szkół do parafji należących. Reprezentacja gmin do parafji należących wręczyła jubilatowi piękny kielich wraz z ampułkami, poczem wśród odgłosu dzwonów i salw moździerzowych ulicami przybranemi w zieleń, przez piękną bramę staraniem gminy Podegrodzia wystawioną ruszył pochód do kościoła.

Po odmówieniu rytuałem przepisanych modłów wszedł na ambonę ks. kan. Rozwadowski, proboszcz i dziekan starosądecki, i wymownemi usty skreślił działalność duchowieństwa w ogólności a jubilata w szczególności, zachęcając oraz parafjan do posłuszeństwa i wierności względem swych duszpasterzy i ich pomocników.

Po skończonej sumie, celebrowanej przez jubilata, procesjonalnie wrócono na plebanję, gdzie zebranych gości (około 70 osób) serdecznie podejmował ksiądz gospodarz. — Obok długoletniego przyjaciela, prezesa sądu obwodowego w Nowym Sączu p. Szklarskiego, widzieliśmy i dwóch księży infułatów, nadto wiele duchowieństwa z dyecezji krakowskiej — zwłaszcza z Żywieczyzny, gdzie ks. jubilat długi czas pracował nietylko jako wikary a później jako długoletni dziekan żywiecki i proboszcz w Ślemieniu, ale także jako poseł na Sejm i jako wiceprezes żywieckiej Rady powiatowej.

Uprzejmość i szczerość zacnego gospodarza, pora sprzyjająca, urocza okolica Dunajca i Ziemi Sandeckiej, w jakiej leży Podegrodzie, wszystko to dodatnio wpływało na cichą a tak piękną uroczystość.

**Hermann Zeitung.** Sława szybko przemija, — rzecz stwierdzona oddawna. Kto n. p. przeczytawszy powyższy nagłówek przypomni sobie człowieka, którego on nazwisko opiewa? Bo „Zeitung" w tym wypadku jest nazwiskiem; nazwiskiem owego wiedeńskiego żydka, który wsławił się przed rokiem podróżą odbytą do Paryża w skrzyni towarowej. Otóż ów żydek, o którym wspominam, wypłynął znowu na wierzch. Przynoszą wieści o nim dzienniki angielskie.

Przybywszy w swoim czasie do Paryża, Zeitung pokazywał się w kilku „café-chantants" nad Sekwaną i w ten sposób zarabiał. Kiedy naprzykrzył się Paryżowi, wystawiał się kolejno w Bruksselli, Hadze, Berlinie, aż dostał się do Hamburga i tu nie mając pieniędzy wszedł jako subjekt do pewnego składu krawieckiego. Spędził w taki sposób miesięcy parę, aż przed tygodniem zniknął.

Co się z nim stało?

Zeitung sporządził sobie skrzynię podobną do poprzedniej, z niewielkiemi otworami dla oddychania i deklarował ją jako towar jedwabny do Londynu, i polecił służbie okrętowej zabrać skrzynię pod wskazanym adresem. Służba przyszła, zabrała skrzynię, przeniosła na okręt i niebawem Zeitung, on to bowiem zamknął się w skrzyni, był w drodze do Londynu, wraz z innemi pakami towarowemi. Do skrzyni zabrał Zeitung tylko trochę mięsa solonego dla podtrzymania sił na dni parę.

Podróż była okropna; w drodze burza ciskała okrętem jak piłką i biedny żydek cierpiał strasznie w swej pace, tak dalece, że już nie spodziewał się ujrzeć światła dziennego. Był zupełnie wyczerpany fizycznie, kiedy nareszcie okręt stanął w porcie. To jednak dodało mu otuchy. Jeszcze kilkanaście godzin czekania i nareszcie wynoszą pakę z Zeitungiem na ląd. Ale tu, o dziwo, zaledwie postawiono skrzynię na ziemi, z jednej z dziur wywierconych z boku skrzyni dał się słyszeć wystrzał, jeden, drugi i trzeci. Zdumienie ogarnęło obecnych, rzucili się do otwierania paki, aliści ledwie ją otwarli, Zeitung jednym susem był już na ziemi i w jednym ręku powiewając chorągiewką o barwach angielskich, w drugim trzymając rewolwer, począł skakać i krzyczeć:

— *Hip, hip hurrah! for England!*

Trzeba przyznać, że Anglicy są naiwni. Ten widok zajął ich niewypowiedzianie, zabrali go między siebie i od tego dnia produkuje się pomysłowy pasożyt w jednej z *Music hall* londyńskich, jako niesłychany fenomen, — tym razem już za grube pieniądze.

**Parę sanek galowych** wykonano w jednej z fabryk berlińskich dla cesarza chińskiego i jego małżonki. Każde sanki przeznaczone są tylko na jedną osobę, gdyż cesarz i cesarzowa pokazują się w Chinach publicznie zawsze osobno. Sanki mają kształt bardzo dziwaczny i ozdobione są złotemi malowaniami na czerwonem polu według przepisanych wzorów mitologicznych. Pozłacane łby smocze umieszczone są na rogach podła, u osady dyszla znajduje się kilka większych smoków ze złotemi ogonami. Zamiast korony na sankach przeznaczonych dla władzy państwa niemieckiego, umieszczona jest na dachu wielka pozłacana kula. Wewnątrz sanki wybite są kosztownym żółtym adamaszkiem, z boku umieszczony jest neseser do zegarka i flakonu „syna słońca", a w głębi znajduje się dzwonek elektryczny. Ta para sanek kosztuje 22.000 marek. Nie będą one ciągnione przez konie, gdyż w Chinach pewna klasa ludzi, kulisami zwanych, uważa sobie za zaszczyt służyć cesarzowi za siłę pociągową podczas uroczystości.

**W ogrodzie zoologicznym.**

W kwadrans po obejrzeniu słonia, Lolo rzecze:

— Moja mamusiu, chodźmy jeszcze raz obejrzeć to zwierzę, co jada pierniki ogonem.

**Myśli.**

— Dowcip jest hardy — nie da się ciągnąć za uszy.

— Namiętności są jak dzielne rumaki — tego, który nad nimi panuje, zawiozą daleko; słabego zaś jeźdźca zrzucą zaraz do błota.

— Wielu się nie żeni nie dla tego, że lekceważy małżeństwo, lecz dla tego, że je za wysoko stawia.

---

**Teatr.** Dziś we środę po raz pierwszy „W domu i za domem", komedja w 4 aktach Madejskiego. Jutro we czwartek po raz ósmy „Wiceadmirał" operetka w 4 odsłonach Millöckera. Nowa wystawa. W akcie 2 tańce hiszpańskie wykonają pani Sachs i p. Hofman. W piątek „Poczwarka" dramat w 5 aktach Birch-Pfeifferowej.

---

## Literatura i Sztuka.

* **Krakowski kalendarz kartkowy,** blok na r. 1891, bardzo praktyczny dla użytku dla publiczności, zawierający kalendarz rz. i gr. kat., oraz kalendarz historyczny polski, opuścił już prasę i nabywać go można w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego we Lwowie za cenę 60 ct za egzemplarz.

* **Gospodarz,** kalendarz ludowy na rok 1891. — Zaszczytnie znany z energicznej i ciągłej pracy około podniesienia dobrobytu i oświaty ludu naszego p. Jan Biedroń, obecnie sekretarz cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego, wydał kalendarz na rok 1891 pod tytułem „Gospodarz".

Oprócz zwykłego kalendarza astronomicznego znajdujemy tu cały szereg artykułów gospodarczych, jakoto: Chów bydła — O ilości wysiewu, czasie zbioru, wydatności i przeciętnej wadze najważniejszych gatunków zboża, tudzież rozliczne rady gospodarcze. — Artykuły gospodarskie przeplatają ładne powiastki i anegdotki.

Nadto zawiera „Gospodarz" krótką wzmiankę o ostatnich wyborach do sejmu szląskiego i podaje wizerunki wybranych posłów Polaków.

Kalendarz ten powinien znajdować się w każdej chacie, tem bardziej, iż ze względu na swą objętość jest bardzo tani (30 ct).

---

## Rozmaitości.

— **Pomnik dla Kolumba.** Architekt hiszpański w Bilbao, Alberto de Palacio, z okazji 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki skreślił plan olbrzymiego pomnika dla Krzysztofa Kolumba. Plan ten odznacza się niezwykłą oryginalnością. Ma to być kula żelazna o średnicy wynoszącej 300 m., tak, że największa z egipskich piramid wygodnie w jej wnętrzu pomieścić by się mogła. Kula ma spoczywać na postumencie 80 m. wysokim; u góry, n[illegible] nocy, ma się wznosić okręt, który sławnego genueńczyka zawiózł do nowego świata. Równik ma przedstawiać platforma przecinająca kulę, długa na kilometr, a 14 m. szeroka. Dokoła północnej półkuli, ciągnie się, poczynając od równika, w górę, linja spiralna, 5.000 m. długa, która w nocy oświecona błyszczącemi punktami lądów i wysp, może służyć wielkiemu miastu za źródło oświetlenia.

We wnętrzu tego pomnika, od bieguna południowego do równika ma być założona kolej, 6.000 m. długa. U dołu, w potężnej rotundzie, stanowiącej punkt środkowy, ma się wznosić ogromny posąg Kolumba, otoczony posągami żeglarzy, wodzów i misjonarzy, którzy pracą swoją dzieło jego światu użytecznem uczynili, a ten orszak bohaterów mają otaczać półkolem alegoryczne postacie przedstawiające wszystkie ludy Ameryki, z hiszpańskiego narodu pochodzenie wiodące. W dalszej kondygnacji ma się mieścić bibljoteka, obejmująca wszystkie, dotąd rozproszone niedrukowane dokumenta i raporta oraz wszystkie, we wszystkich językach napisane dzieła o życiu i podróży śmiałego żeglarza.

Następnie urządzone tu być mają sale i muzea dla nauk przyrodniczych, geografji, budownictwa okrętów, oraz lokal dla hiszpańskiego Towarzystwa geograficznego. Na szczycie pomnika ma być urządzone obserwatorjum meteorologiczne, a oddzielnie od tego wszystkiego, rozmaite przybytki zabaw, kawiarnie, restauracje. W ogóle 100.000 osób będzie mogło naraz zwiedzać wnętrze pomnika. Północna połowa wnętrza ma wyobrażać dokładny wizerunek gwiaździstego nieba.

Palacio utrzymuje, że pomnik ten zdoła stawić opór najsilniejszym cyklonom. Koszta wzniesienia tego olbrzyma mają wynosić 31,406.000 pesetów (peseta równa się mniej więcej 40 centom).

— **Muzeum Kolumba.** Dom w Waladolidzie, w którym mieszkał Krzysztof Kolumb, a który dotąd służył za stajnię, stać się ma wkrótce własnością publiczną. Jak donoszą z Madrytu, urządzić w nim postanowiono „muzeum Kolumba".

— **Warjacki pomysł.** Bywają bożym koncepty i koncepty. Pewien czeladnik murarski z Sentlenbergu (Prusy) wpadł na warjacki pomysł użycia kół lokomotywy w pełnym biegu, jako maszynki do obcinania paznogci. Bezpośrednio tedy przed nadejściem pociągu młody bursz położył się na szynie linji kolejowej Lübbenau-Kamenz i oparł końce paznogci na szynach. Zaledwie jednak lokomotywa ponad rękami jego przebiegła, gdy z okropnym krzykiem murarczyk stoczył się z nasypu, tracąc z bólu przytomność. Pociąg, użyty jako maszynka do obcinania paznogci, wywiązał się z zadania ponad wszelkie oczekiwania, obciął je bowiem wraz z końcami palców. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie w spokoju rozmyślać może nad wartością wynalazku swojego.

— **Lista konduity.** *Paris* ogłosiło w tych czasach ciekawy dokument, mianowicie listę konduity Boulangera, jako pułkownika jeszcze. Pokazuje się, iż Gambetta, były dyktator Francji, prowadził rejestr, dotyczący osobistych aktów wyższych oficerów armji, w czem dopomagali mu pułkownicy: Jung, Ansart i Richard. Nie wiadomo jakim sposobem do redakcji dziennika *Paris* dostała się z rejestru tego karta, oznaczona u góry znakiem: „Folio nr. 394 133e de ligne", a opiewająca: „Pułkownik Boulanger, komandor legji honorowej, należy do najmłodszych pułkowników w piechocie. Czysto wojskowa ambicja otrzymania wyższych stopni tłumi w nim wszelkie sympatje polityczne, że zaś nadskakuje obecnie księciu Aumale, płynie to po prostu z chęci wyjednania sobie u tego ostatniego poparcia w jak najszybszem awansowaniu".

— **Wpływ żony.** Kapitan włoski Manfredo Camperio opisuje w korespondencji do *Riformy*, zmianę jaka zaszła w Stanley'u skutkiem wpływu żony. Kapitan i podróżnik Casati spotkali się z państwem Stanley w Lombardji i Casati nie mógł wyjść z podziwienia, iż znalazł tak miłego i — wesołego towarzysza w słynnym podróżniku, który w Afryce był zawsze ponury i niesłychanie szorstki w obejściu. Uśmiechnięty, z pogodnem czołem powitał Stanley Casati'ego i był dla niego nader uprzejmy, gdy w Afryce traktował go z umyślnem lekceważeniem. Kapitan Camperio nie ma dosyć słów na pochwały dla pani Stanley'owej, która pełnym godności spokojem, łagodnością i wpływem artystycznym wywołała tę zmianę w mężu i uczyniła go jednym z najszczęśliwszych i najbardziej zadowolonych ludzi. Najbardziej ujawnił się uszlachetniający wpływ żony w tem, że Stanley z wielką wyrozumiałością mówił o ostrych napaściach innych badaczy Afryki na jego działalność i książkę. Pani Stanley'owa podbiła Casati'ego zupełnie ofiarowując mu kilka własnoręcznych ilustracyj do dzieła jego p. t.: „Dziesięć lat pod równikiem", które wyjdzie wkrótce z pod prasy w Monachium.

---

## Część ekonomiczna.

§ **Na targach zbożowych** zachodniej Europy panowała w ubiegłym tygodniu przeważnie tendencja zwyżkowa, a wyłaniała się ona głównie z umniejszonego dowozu zamorskiego zboża, albowiem równocześnie z zamknięciem granic Ameryki dla wyrobów przemysłowych Europy, zmniejszyła się liczba okrętów płynących z temi wyrobami do Ameryki, a wracających stamtąd z ładugą zboża. Tendencja zwyżkowa z rynków Francji i Anglji przeniosła się również do Berlina, gdyż tam kontrmina, grająca na zniżkę w terminach październikowych, widziała się zmuszoną robić zakupna, co pozwoliło powetować pozaprzeszłotygodniowe straty i podwyższyło cenę pszenicy o półczwarta marki na tonnie w dostawie jesiennej, lecz nie złamało oporu kontrminy, która upornie gra na zniżkę w terminach wiosennych. Na targu wiedeńskim początek ubiegłego tygodnia odznaczał się silnem osłabieniem usposobienia zwyżkowego, co w obec paniki giełdowej, braku gotówki i drożyzny kredytu, nie było wcale nadzwyczajnem. Sytuacja ta szła na rękę naszym zniżkowcom, rzucili się przeto z animusem ku spekulacjom à la baisse, lecz z końcem tygodnia zwyciężył kierunek zwyżkowy, tak, iż na sobotnim targu wiedeńskim płacono p s z e n i c ę na jesień po 7 90 (+ 20 ct.), na wiosnę po 8.06 (+ 15 ct.), ż y t o na jesień po 7·60 (+ 10 ct.), na wiosnę po 7·31 (+ 6 ct.), o w i e s na jesień po 7.31, na wiosnę po 7·23 (+ 5 ct.).

W handlu spirytusowym trwał dalej zastój, a pojawianie się nowego towaru nie mogło się wcale przyczyniać do podwyższenia ceny. Utrzymywała się mimo to cena pozaprzeszłotygodniowa, bo za towar kontyngentowany płacono od 14 87½ do 15.12½ zł.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3113 sztuk opasowego. 1686 z paszy i 1679 sztuk chudego. — Razem 6478 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 422 sztuk opasowych. — z paszy i 353 sztuk chudych; z Bukowiny 318 sztuk. Ogółem przypędzono o 1683 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 207 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był bardzo słaby. Nie sprzedano 423 sztuk. Ceny spadły przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 2 zł. od sztuki najlepszej jakości, u innych o 2—3 zł.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 47—56 zł. — ct., za towar przedni po 57—60 zł. — ct.; wyjątkowo po 62—63 zł., węgierskie woły opasowe po 51—57, za towar przedni po 58—61 — ct., wyjątkowo 62 zł. do 63 zł.; z innych krajów koronnych po 51—57, za towar przedni po 68—63·— zł.; wyjątkowo 64 do —·—; woły z paszy po 47 do 52 zł. — ct., krowy po 17—25; stadniki po 18—31; bawoły po 16—25 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 21—120 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11 do 18 października bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.50 do 7·85, żyto 5·60 do 5·85, jęczmień browarny 6·25 do 6 75, pastewny 5·25 do 5.60, owies 5·75 do 6·10, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·50, nowa 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 8·50, pastewny 5.60 do 6·—, fasola 0·— do —·—, bobik 4·75 do 5·25, wyka 4.75 do 5·25, koniczyna 45·— do 55·—, anyż rosyjski 19·— do 20·—, anyż płaski 19·— do 21·—, kminek 16·— do 18·—, rzepak zimowy 10·25 do 10·75, na termin — do —·—, rzepak na jesień —·— do —.—, lnianka 8·50 do 8·75, nasienie lniane 9.50 do 10.—, na ter. 0·00 do 0·00, chmiel 178· do 250.—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 18·50, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·85 do 49·10.

**Wiedeń** 20 października.

(*Z*) Mimo nieznacznej poprawy stosunków kredytowych w Londynie i wynikłego stąd polepszenia się notowań na sąsiednich giełdach, giełdę naszą już od dziś poczęła trapić zmora zbliżającej się likwidacji miesięcznej. Tłoczono się więc tłumnie przed kasami banków trudniących się reportem, a spotykając się tam z odmową kredytu, słabsza część spekulacji szukała ratunku w odsprzedaży swoich zobowiązań. Zwiększyła się więc silnie podaż i ciężarem swoim obniżyła notowania w pierwszej linji efektów górniczych i transportowych, następnie akcyj bankowych, lecz z pośród rent sprowadziła tylko zniżkę obu rent węgierskich. Waluty podrożały nieznacznie, lecz ruble, sprzedawane dalej przez berlińskich spekulantów, znów potaniały.

Oto ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 306·25, węgierskie 349·75, Anglobanki 161·60, Uniony 242·40, Bankvereiny 118·60, Länderbanki 230·—, Ludwiki 200·25, Czerniowieckie 229.50, Renta papierowa 87·95, srebrna 88·10, austrjacka złota 107·20, papierowa 100·95, węgierska złota 101·15, papierowa 99·15

Ruble 1·39¾.

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 22 października. (pryw.) W ministerjum wojny postanowiono zamiast słomy, używać wełny drzewnej do materaców żołnierskich. (Nasi właściciele lasów powinni z tego skorzystać).

**Edinburg** 22 października. (pryw.) Gladstone zapowiedział, że w mowie, którą tu miać będzie, rozwinie socjalny program liberałów, szkockie home rule i sprawę ormiańską.

**Londyn** 22 października. (pryw.) Zmowa robotników w Australji przybrała cechy zupełnie odrębne. Bastownicy zrobili swym celem z n i e s i e n i e w o l n o ś c i p r a c y. Pracować może ten, kto należy do robotniczego związku, praca jest monopolem związku, pryncypałowie są tylko kasjerami związku — takie jest hasło.

Prezes rządu australijskiego Parkes, na zgromadzeniu pracodawców, rzekł: „Zmowa ma dla kraju takie znaczenie jak bombardowanie; nawet najazd obcy nie zadałby tyle szkód; żądania bastowników są rewolucyjne". Cała nadzieja polega na tem, że władze zdołają obronić robotników niezwiązkowych.

Tutejsze Trades-Union zwołują mityng dla uchwalenia 20.000 funt. szt. pomocy dla australijskich bastowników.

W skutek zmowy szkockich hutników, uchwalili górnicy węglowi tylko 4 dni pracować, żeby produkcją ograniczyć, lepsze płace uzyskać. Węglarze w Durhamie żądają 20-procentowego polepszenia płacy.

**Paryż** 22 października. (pryw.) Freycinet poufnie zawiadomił deputowanych, że przeprowadza „odmłodzenie armji"; wielu pułkowników posunął na generałów brygady; wielu generałów usunął do rezerwy.

**Sofja** 22 października. Według doniesień z Aten i Konstantynopola, Grecja używa wszystkich swych wpływów u patryarchy ekumenicznego, aby przeszkodzić pogodzeniu się jego z Portą, gdyż nieporozumienia tego i płynącego zeń ogólnego rozdrażnienia w Grecji chce użyć jako środka agitacyjnego podczas wyborów.

**Jemappes** 22 października. Burmistrz zakazał manifestacji, którą zamierzano urządzić w dniu 9 listopada, jako w rocznicę bitwy pod Jemappes.

**Tryjest** 22 października. Corettiemu udowodniono, iż trzy razy dopuścił się zamachów petardowych i skazano na 3 i pół lat ciężkiego więzienia tudzież na zapłacenie 2300 zł. odszkodowania dla chłopca Bolderiniego, który podczas jednego zamachu dynamitowego został pokaleczony.

**Praga** 22 października. W sejmie interpelował namiestnika pos. Vaszaty, dla czego na czeską interpelację po niemiecku odpowiedział. Marszałek wezwał do porządku Vaszatego z powodu nieprzyzwoitego tonu interpelacji.

Namiestnik oświadczył, iż nie będzie odpowiadał po czesku, albowiem interpelant za nieprzyzwoity ton interpelacji został do porządku wezwany i wyraził wątpliwość, czy namiestnik wiernym jest swojej urzędowej przysiędze.

Po tem przemówieniu zamknął marszałek posiedzenie, w skutek czego zaczęli młodoczesi wrzeszczeć na podobne samowolne pogwałcenie ich praw i hałas robić tak, że posłowie wzburzeni bardzo dopiero po pewnym czasie opuścili salę obrad.

W komisji ugodowej wniósł poseł Gregr, aby na nowo otworzyć rozprawę nad wnioskiem posła Bugois'a do trzeciego paragrafu regulaminu wyborczego w sprawie wykonywania prawa wyborczego do sekcji.

Wniosek ten odrzucono 11 głosami przeciw 8, a paragraf trzeci przyjęto wedle wniosku pos. Bugois'a głosami posłów niemieckich i posłów z większych posiadłości ziemskich, a prawo wybieralności przyjęto podług brzmienia projektu rządowego. Do § 5go, który orzeka, że każda sekcja wykonuje swoje czynności samodzielnie i osobno, wniósł pos. Herald, aby wypuścić słowa „samodzielnie" i „osobno", zaś poseł Skarder postawił wniosek, aby prezydenta Rady kulturnej mianował Cesarz.

Gregr wystąpił ostro przeciw podziałom Rady kulturnej.

Rieger odparł, iż nie może on odmówić swoim niemieckim współobywatelom, aby nad własnemi potrzebami naradzali się po niemiecku, lecz w tem brzmieniu projektu występuje jednak podział Rady zbyt szorstko na jaw. Wniosek p. Skardy upadł, gdyż za nim głosowali tylko młodoczesi, oraz posłowie: Rieger, Sterak i Skarda, poczem przyjęto § 5 wedle brzmienia projektu rządowego, przeciw któremu głosowali: młodoczesi, Rieger i Kutschera.

**Wiedeń** 22 października. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację sekretarzy namiestnictwa Szumlańskiego, Mauthnera i Linka starostami, nominację komisarzy powiatowych Harasimowicza, Machniewicza i Pawlikowskiego sekretarzami namiestnictwa.

**Wiedeń** 22 października. Zmowę tramwajową można uważać już za skończoną, gdyż wczoraj o godzinie 9 wieczorem wszyscy robotnicy tramwajowi za pośrednictwem posła Pernerstorfera przesłali do dyrekcji tramwaju oświadczenie, iż dziś rano powrócą na wszystkich linjach do pracy. Żądają jednak rewizji nowej ustawy służbowej.

Na posiedzeniu rady miejskiej dr. Lueger postawił wniosek, aby reprezentacja m. Wiednia wyraziła robotnikom tramwajowym swe uznanie za ich zachowanie się. Wniosku tego nie przyjęto. Wniosek r. Mehlera żądający, aby Rada dyrekcję tramwajową skazała na utratę z 180.000 zł. z kaucji za to, iż przez trzy dni ruch tramwajowy się nie odbywał, odesłano do sekcji prawniczej.

**Bukareszt** 22 października. Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod most na Dunaju koło Czernawody odbyła się w obecności króla, następcy tronu, prymasa metropolity i ministrów. Na bankiecie wzniósł król w ciepłych słowach toast na cześć połączenia Dobrudży do Rumunji, a wspominając o wypadkach będących z tem połączeniem w związku podniósł, że toast ten będzie najkrótszem połączeniem Morza Północnego z Morzem Czarnem a wzniesienie jego będzie wypadkiem stanowiącym epokę, która da nowy impuls handlowi świata. Most ten największy w Europie, trzeci z kolei na całej kuli ziemskiej, przyniesie zaszczyt ekonomicznej potędze Rumunji.

**Paryż** 22 października. Pojedynek między Déroulèdem a Reinachem skończył się bez rozlewu krwi, albowiem Reinach nie trafił, a pistolet Deroulèda nie wypalił. Sekundanci Reinacha zaproponowali powtórzenie pojedynku, ale Déroulède odmówił.

**Paryż** 22 października. Przedłożony izbie projekt ustawy, ścigającej szpiegostwo, ma na celu uzupełnić ustawę z 1886 r., — która się okazała niewystarczającą. Nowa ustawa zaostrza wszystkie kary, zwłaszcza na urzędników cywilnych lub wojskowych, którzy sprzedaliby obcym mocarstwom akta i dokumenta rządowe.

**Berlin** 22 października. *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt królewski zwołujący sejm pruski na dzień 12 listopada.

**Budapeszt** 22 października. W komisji budżetowej sejmu oświadczył minister skarbu, że w porozumieniu z austrjackim ministrem finansów postara się uczynić zadość słusznym żądaniom właścicieli browarów, tak, aby ta gałąź przemysłu mogła się pomyślnie rozwijać. Na uwagę Helfy'ego, że Węgry dążyć powinny do tego, aby tworzyły samodzielny obszar cłowy, odparł minister że jedność cłowa z Austrją jest dla Węgier nadzwyczaj korzystną.

**Londyn** 22 października. Lord major zaniechał projektu udania się do Wiednia dla zwiedzenia wystawy, a to dla tego, że ważne urzędowe zajęcia nie pozwalają mu wydalić się z Londynu.

**Liworno** 22 października. Jacht Chazalie, na którym odbywa podróż Cesarzowa austrjacka zawinął dziś tutaj.

**Budapeszt** 22 października. Wczoraj na stacji Alberti-Irsa, należących do Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych, zderzyły się dwa pociągi ciężarowe, przyczem jedna osoba odniosła ciężkie, ośm zaś lekkie uszkodzenia. Tor kolejowy już naprawiono.

**Rzym** 22 października. *Opinione* pisze, że rada ministrów, odbyta 12 b. m., większością głosów oświadczyła się za tem, aby wybory do parlamentu rozpisać na listopad.

Crispi zgodził się z tem i zastrzegł sobie, że sam w tej sprawie królowi sprawozdanie złoży. Król oświadczył, że pozostawia Crispiemu decyzję kiedy wybory rozpisać należy. To oświadczenie króla poda Crispi najprawdopodobniej do wiadomości swoich kolegów w radzie ministrów.

**Rzym** 22 października. *Tribuna* utrzymuje, że doniesienie dziennika *Opinione* jest niedokładne i dodaje, że na jutrzejszej radzie ministrów wszyscy ministrowie przyjmą i podpiszą sprawozdanie motywujące dekret rozwiązujący Izbę.

**Haga** 22 października. Rada ministrów uznała, że król nie jest w stanie rządzić i reskryptem wczoraj wydanym zwołała obie izby parlamentu na 28 października.

**Bruksela** 22 października. Podczas wyborów do Rady gminnej w małych miasteczkach belgijskich, uzyskali liberałowie większość w 11 gminach, katolicy zaś w 46. W 16 gminach przyjdzie do wyborów ściślejszych, podczas których według wszelkiego prawdopodobieństwa zwyciężą liberałowie w 11 gminach, katolicy zaś w 5.

**Paryż** 22 października. Carnot posłał córce Mohrenheima, rosyjskiego ambasadora w Paryżu, jako upominek ślubny dwie wspaniałe wazy ze sewrskiej porcelany. Zdaje się, iż Carnot weźmie także udział w uroczystości weselnej.

**Calais** 22 października. Rokowania toczące się między fabrykantami tiulu a robotnikami przerwano, gdyż fabrykanci oświadczyli, iż nie mogą w żaden sposób zgodzić się na żądania robotników.

**Sofja** 22 października. Stambułow miał wczoraj dość długą audjencję u księcia Ferdynanda; wieczorem zaś był na objedzie dworskim.

**Tryjest** 22 października. Austrowęgierska eskadra pod dowództwem kontradmirała Hankego przybyła z arcyksiążętami Karolem i Stefanem z Palermo.

**Berlin** 22 października. (Doniesienie biura Wolffa) Podróż Capriviego w celu spotkania się z Crispim jest postanowiona i odbędzie się w ciągu następnych dwóch tygodni.

**Turyn** 22 października. Kardynał Alimonda ciężko zachorował i już został opatrzony Świętemi Sakramentami.

**Paryż** 22 października. Prezydent rzeczypospolitej Carnot przyjmował wczoraj urzędownie posła brazylijskiego Pizę, który mu wręczył pismo uwierzytelniające.

Przyjęcie było bardzo serdeczne.

Minister oświaty zażąda od izby 400.000 fr. na wykopaliska w okolicach Delf.



**Przyjechali do Lwowa**

22 października 1890

HOTEL GEORGA. W. br. Miltitzowa z Strutyna. J. hr. Romaszkan z Horodenki. A. Mysłowski z Zubrzca. Dr. K. Kwiatkowski i Wł. Dobrzyński z Stanisławowa. P. Stopczyński z Hałaszczyniec. M. hr. Kalinowski z Bukowiny. K. Joli z Wiednia. J. P. Braun z Klimkowiec.

*Z zbożowych targów.*

| 22 paździer. | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7 30—7.75 | 7.15—7 60 | 6 20—7 40 | 7.50—8. |
| Żyto | 5 35—5 7[illegible] | [illegible]—5 35 | 5.40—5 65 | 6.30—6 60 |
| Jęczmień | 5 25—6 70 | 5 —6 50 | 4 80—6 50 | 5.—6 2[illegible] |
| Owies | 6—6 75 | 5—5 75 | 4 60—5 20 | 0.—0 |
| Groch | 6—8 75 | 6 90—8 50 | 7—8 50 | 7—9 |
| Wyka | —.— | 0.—0 | 0.—0 | —.— |
| Rzepak | 10—10 75 | 9.75—10 50 | 10.—10 50 | 10 25—10 8[illegible] |
| Chmiel | — | —.— | —.— | —.— |
| Konicz. czer. | 40—50 | 40—50 | 23.—40.— | —.— |
| Konicz. biała | — | —.— | —.— | —.— |
| [illegible] | 11 50—12 | —.— | —.— | —.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Żyto i owies poszukiwany. Usposobienie dobre. Mało ofert.

**Telegram giełdowy.**

Wiedeń dnia 22 października godz. 1 min. 40.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 306.— | Węg. kolej półn. wschodn. | 195 25 |
| Alpiny | 92 30 | Wiedeńskie losy kom. | 147 — |
| Kredyty węg. | 349 75 | Akcje tyton. | 135 — |
| Anglobanki | 160.60 | Gal. obl. indem. | 103 5 |
| Uniony | 241. 5 | Elbethale | 231 75 |
| Ludwiki | 200 75 | Länderbanki | 230 50 |
| Nordbany | 177 — | Renta zł. węg. | 101.25 |
| Lombardy | 143 15 | Bankvereiny | 118 0 |
| Losy tureckie | 3[illegible] 0 | Renta węg. pap. | 99 15 |
| Staatsbany | 246 35 | Ruble | 139 — |
| Czerniowieckie | 229 50 | | |

Usposobienie spokojne.

**Lwów.** Z Izby handlowej 22 października 1890.

1. Akcje za sztukę.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | | |
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 199 — | 202 — |
| „ lwow.-czern.-jas. 200 zł. w. a. | 227 — | 230 — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 296 — | 299 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 316 — |
| *Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „ | 100 90 | 101 60 |
| Banku hyp. galic. 6% z 10% pr. | 106 90 | 107 60 |
| Banku hipot. 4½% wr. los. w 50 lat. | 97 90 | 98 60 |
| Banku krajowego 4½% w. | 98 50 | 99 10 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 10[illegible] | 100 70 |
| „ „ „ 4 „ „ niezlot. | 97 — | 97 70 |
| „ „ „ „ „ „ 41½ | 95 30 | 96 — |
| „ „ „ 4½ los. „ „ 52 l. | 99 30 | 100 — |
| „ „ „ 4 „ „ „ 56 „ | 94 60 | 95 30 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| [illegible] 5% w Mkn. | 59 — | 61 — |
| „ „ „ „ [illegible] | 52 — | — — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 pro. w. a. | 103 30 | 104 — |
| Galic. fund. propinacyjnego 5% „ | 92 30 | 93 — |
| Bukow. funduszu propin. 5% w. a. | 100 — | 100 70 |
| Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. [illegible] | 100 50 | 101 20 |
| Pożyczki kraj. z r. 1873 6 pro. w. a. | 104 50 | — — |
| „ „ „ 1884 4½% „ | 98 — | 98 70 |
| *5. Losy.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 22 — | 24 — |
| „ „ Stanisławowa | 28 — | 30 — |
| *6. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5.58 | 5.50 |
| Napoleondor | 9 04 | 9.18 |
| Półimperjał rosyjski | 9.30 | — |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.45 | 1.55 |
| „ „ papierowy | 1.38— | 1 40— |
| 100 marek niemieckich | 56 25 | 56 90 |

**Pociągi kolejowe.**

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pośp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszany |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·08 | 9·38 | 8·50 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·2[illegible] | 7·30 | | 3·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 7·1[illegible] | | 2·38 |
| Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 8·30 | | |
| Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 12·03 | | |
| Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł. | | 6·53 | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | | 2·— | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·— | | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·41 |
| Z Bełzca tylko we wtorki i piątki | | | | 10·17 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 8·30 | 4·20 | [illegible]·20 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | 9·50 | | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 10·15 | | 1[illegible]·05 |
| Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | [illegible]·55 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna | | 8·45 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu | | 4·30 | | |
| Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy | | 10·16 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 8·08 |
| „ „ tylko w piątki | | | | 2·29 |
| „ „ tylko we wtorki | | | | 4·48 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

5)

## ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Twarz kobiety znajdującej się w pokoju Vidy nie jest nam obcą; widzieliśmy ją poprzednio w parku Monceau, ale te czternaście lat, które przeszły nad głową Estery Ransome, były dla niej latami trosk — przeżyła je jak awanturnica; dziś w rozkoszy i przepychu, jedząc bażanty i popijając Château Margot; jutro wyrzucana z mieszkania, ponieważ nie była w stanie zapłacić pięciu franków komornego na tydzień; a „zbytek, namiętności i troski" zrobiły swoje, postarzając straszniejsze i wyraźniejszy niż wiek na jej obliczu ślady.

Pomimo to jednak mało jeszcze było siwizny w jej bujnych włosach, a regularne rysy twarzy zachowały dawniejsze kształty; lecz bacznemu fizjognomiście znającemu ją dawniej, zobaczywszy ją dziś na nowo, byłby powiedział, że usta jej niegdyś surowe były przytem namiętne, co w ogóle nadawało inny wyraz całej jej twarzy — kobiety raczej zmysłowo rozwiniętej niż gwałtownej; dziś widocznie surowość i zawziętość przeważała, nie zostało prawie śladów zmysłowości.

Co wpłynęło na tę zmianę? Nie lata, lecz jakaś przeważna namiętność, która zapanowała nad wszystkiemi innemi, jeśli ich ostatecznie ponieść nie zdołała.

Strój tej kobiety zdawał się być przebraniem, ponieważ nieodpowiadał stanowisku osoby z wyższego towarzystwa, jakie napozór zajmowała. Czarny kapelusz, leżący na krześle, stary był i niemodny, pokryty gęstą zasłoną; suknia czarna, zrudziała, a wierzchnie okrycie, zdjęte również w tej chwili, był to więcej niż skromny płaszczyk od deszczu. Napozór wyglądała na jedną z tych osób, które znały lepsze czasy, na dawną guwernantkę lub pozostającą bez miejsca zarządczynię domu, żyjącą częściowo albo zupełnie z łaski jakiej bogatej damy, która ją znała dawniej, lub też wspiera ją ze względu na osoby u których poprzednio pełniła obowiązki.

Nie po pieniądze jednak ani po wsparcie jakiegobądź rodzaju Estera Ransome przychodziła do Vidy Carolan. Ona to dawała a nie odbierała datki.

— I tak, — rzekła, wsuwając się w głąb fotelu na którym siedziała i przypatrując się więcej niż z zadowolnieniem dumy — z tryumfem, prześlicznej postaci przed nią stojącej, — jedziesz na piknik do lady Mansfield. Czy wiesz kogo tam spotkasz?

— Wielu z moich znajomych, — odrzekła Vida.

— Spodziewam się, że mi przybędzie kilku nowych. Mówiono mi...

Nie dokończyła i odwróciła trochę na bok piękną główkę.

— Co ci mówiono? — spytała pani Ransome z większem zajęciem.

— Że Dave Devereux tam będzie, — rzekła młoda dziewczyna przyciszonym głosem, i blade jej policzki oktyły się rumieńcem.

Pani Ransome odetchnęła piersią całą i chwyciła gwałtownie za poręcz fotelu; lecz przenikliwe jej wejrzenie śledziło bacznie wyraz twarzy Vidy.

— I cóż, — rzekła surowo, po chwili milczenia, — cofasz się?

Dziewczyna podniosła głowę, a w jej ciemnych oczach przemknął błysk złowrogi.

— Ja się cofam? nie! — zawołała, zaciskając zęby; — a jednak... jednak — przycisnęła serce drobną, białą ręką — z pewnego względu tak, powinnabym może... Nie myśl, że pragnę usunąć się od tego; ale to straszliwe zadanie; tylko twoje okrutne krzywdy skłonić mnie do tego mogą.

— No, — rzekła Estera Ransome, — pamiętaj, jeślibyś kiedy wahać się miała, dla tego że twoja skromność i godność kobieca wzdryga się na myśl o tem, że się masz dobijać o pozyskanie miłości mężczyzny, — pamiętaj, com wycierpiała z łaski Dave Devereux'ego, i co dotąd znosić muszę; bo dotąd jeszcze nie nasycił swej zemsty. I za co ścigał mnie jak psa po wszystkich miastach Europy? Za to, że jego przyjaciel w moim domu przegrał swój majątek, a gdy stracił wszystko, jak tchórz odebrał sobie życie! Czyż obowiązkiem moim było pełnić rolę anioła stróża Percivala Claremonta? Spotkało go to, co tysiące ludzi przed nim i tylu po nim spotyka na świecie; a ja — zkądże miałam być lepszą od tych, którzy mnie taką zrobili jaką jestem? Mąż mój był awanturnikiem? żył tak samo jak ja po jego śmierci; nie zostawił mi żadnego sposobu do życia, przed przemysłu jakim się trudnił. Czyż byłam gorszą od innych? Czy nią dziś jestem?

(C. d. n.)



Odpowiedzialny Wacław Maślowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak